Nr. 130. We Lwowie Sobota dnia 11. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam 33 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Testament polityczny Leona XIII.

Lwów 10. maja.

Nie po raz pierwszy pojawia się teraz w prasie wiadomość o politycznym testamencie papieża. Od czasu do czasu mniej lub więcej przemyślni albo domyślni korespondenci umieją poruszyć umysły publiczności szczegółami na ten temat, które naturalnie zawsze wedle zapewnień autora opierają się na najpewniejszych, najwiarygodniejszych i najautentyczniejszych informacjach. Kontrola jest naturalnie zazwyczaj wykluczoną i trzeba to z reguły pozostawić czasowi, który dostarcza dowodu, że owe wrzekomo pewne i autentyczne wiadomości były raczej produktem bujnej wyobraźni i żywej fantazji, aniżeli prawdą.

Po tem zastrzeżeniu możemy powtórzyć relacje, przesłane przez rzymskiego korespondenta *Standard*'u o politycznym testamencie papieża. Pisze on:

Jestem w możności podania do wiadomości kilku wysoce interesujących szczegółów z dokumentu, udzielonego przez papieża kardynałom, jenerałom zakonów i podkomorzym. Tworzy ten dokument rodzaj politycznego testamentu. Rozpoczyna się on określeniem i przedstawieniem sytuacji, w jakiej się znajdowała stolica apostolska przy wyborze Leona XIII. Wybór przyszedł wprawdzie do skutku bez opozycji, wykazał on jednak także, że mocarstwa zachowywały się wobec wyboru papieża apatycznie i obojętnie. Z tego wynikała dla papiestwa konieczność przestrzegania innego zachowania się i postępowania, aby ono w nowym porządku rzeczy w Rzymie nie zostało w zupełności zaabsorbowane. Leżało to zresztą w interesie Kościoła, aby temu przeszkodzić. Leon XIII. oświadcza, że bezustannem jego staraniem było doprowadzić do [illegible] między papiestwem a rządami mocarstw świeckich. Ku temu celowi chętnie robił im koncesje, wymagane czasem i stosunkami. Choć nawet pozory zdawały się zrazu innym zapatrywaniom przyznawać rację, zawsze jednak potem okazało się, że to właśnie zachowanie się papiestwa odpowiadało w zupełności wytkniętym celom. W końcu bowiem pokonano istotnie wszystkie trudności. Każda inna polityka byłaby połączoną ze szkodą dla papiestwa, bo byłaby w ostateczności poddała je temu lub owemu mocarstwu, podczas gdy ono teraz stoi nad wszystkiemi mocarstwami. Jeżeli mimo to wielki i [illegible] cel — przywrócenie świeckiej władzy papieża — nie został jeszcze osiągnięty, to przecież papiestwo, dzięki stosunkom, osiągnęło stanowisko, które mu umożliwi w stosownej i właściwej chwili dyktować warunki. Jeżeli tę spokojną i przezorną polityką będą nadal prowadzili, wówczas doprowadzi ona niezawodnie i z pewnością do celu. Na zakończenie, papież Leon XIII. upomina kardynałów, aby przy następnem *conclave* zawsze ten wzniosły ideał mieli przed oczyma i dalej prowadzili jego politykę i prosi ich, by wybór nowego papieża o ile możności przyspieszyli, aby w ten sposób dać jak najmniej sposobności do intryg mocarstw i im z góry przeszkodzić. Dokument jest dość obszerny, a celem jego widocznym skłonić kardynałów do dalszego prowadzenia — po śmierci Leona XIII. — jego polityki kościelnej.

Tyle korespondent rzymski *Standard*'u.

Powołujemy się na to, cośmy z góry powiedzieli o wszystkich tego rodzaju wiadomościach i informacjach, wobec tego nie mamy powodu zapuszczać się w badania, żali dokument autentyczny, czy nie, zwłaszcza, że nie ma nawet po temu dostatecznych środków kontroli. Niemniej jednak gotowiśmy przyznać, że, jeżeli ten dokument nie istnieje, to mógłby istnieć, czyli innemi słowy, że jest wcale zręcznie skomponowany. Nie ma w nim nic takiego, o czem by z góry można powiedzieć, że nie odpowiada prawdzie. Że historja kiedyś zaliczy Leona XIII. do najwybitniejszych reprezentantów papiestwa, to już dzisiaj kwestji nie ulega, tak jak jest rzeczą pewną, że do tej sławy przyczyni się w pierwszym rzędzie Leona XIII. sztuka dyplomatyczna. To jest prawdą, że Leona XIII. celem było nawiązać i utrzymywać stosunki ze wszystkiemi mocarstwami; i że dla tego celu bardzo często odstępował od hardej zasady *non possumus*, zastępując ją łagodniejszą maksymą *tolerare possumus*. W tej mierze nie czynił bynajmniej różnicy między mocarstwami katolickiemi a niekatolickiemi. Wystarczy wskazać na politykę kurji rzymskiej wobec katolickiej Francji z jednej, a wobec protestanckich Prus i prawosławnej Rosji z drugiej strony. Skutki okazały, że ta polityka była istotnie rozumną i doprowadziła do celu. Papież nie jest dzisiaj zawisłym od żadnego mocarstwa i stoi w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu nad wszystkiemi mocarstwami. Stanowisko papieża dawno takiem nie było, jak za pontyfikatu Leona XIII., i nie można by się temu dziwić, gdyby Leon XIII. w swoim testamencie wyraził życzenie, by jego następca tak zbawienną i skuteczną kontynuował politykę. Wymaga tego interes Kościoła. Powyższy testament mógłby więc istotnie zawierać szczegóły z testamentu Leona XIII. *Se non è vero è ben trovato.*

Rozwój komunikacji w naszym kraju.

Sejmowa komisja drogowa podniosła w swem sprawozdaniu, iż główną dyrektywą przy corocznym rozkładaniu subwencji z funduszu krajowego na poszczególne powiaty, powinno być możliwe złagodzenie różnic, co do dróg bitych w stosunku do powierzchni i ludności powiatów, że przeto należałoby znaczniej zredukować subwencje dla tych powiatów, które obecnie lepiej są uposażone w środki komunikacyjne, natomiast w znaczniejszej mierze uwzględnić powiaty, w których drogi bite są niedostateczne. Następnie wyraża komisja drogowa życzenie, aby wydział krajowy zainicjował akcję w celu nakłonienia tych powiatów, które dotąd stosunkowo mało ponosiły ofiar, do podjęcia tych robót drogowych, które dla potrzeb ich ludności okażą się potrzebnemi.

Powyższe życzenia komisji drogowej wziął wydział krajowy pod rozwagę i stara się zawsze w granicach swego zakresu działania i przyznanego na subwencjonowanie dróg kredytu, uwzględniać wyjątkowe położenie powiatów.

W niektórych jednak wypadkach, pokrycie według obowiązujących przepisów połowy kosztów budowy drogi subwencją krajową, okazuje się niewystarczającem, wobec braku środków miejscowych na pokrycie drugiej połowy tych kosztów i na zabezpieczenie przyszłej konserwacji drogi, skutkiem czego postęp drogowy w takich powiatach jest bardzo powolny, co wpływa na stosunkowe zwiększenie kosztów budowy pomimo stosunkowo małego pożytku dla komunikacji, której ważność i znaczenie w czasie dłuższego trwania budowy może uledz zmianie.

Wobec tych okoliczności, wzięcie inicjatywy ze strony wydziału krajowego w celu nakłonienia do akcji drogowej tych powiatów, które dotychczas zbyt mało ponosiły ofiar dla rozwoju komunikacji, w skutkach swych nałożyłoby na fundusz krajowy zbyt wielkie zobowiązania, którym wydział krajowy bez osobnego upoważnienia ze strony sejmu i bez wyznaczenia na ten cel stosownej dotacji podołaćby nie mógł.

Już i tak roboty wykonywane obecnie i fundusze, zaangażowane na podstawie subwencyj przyznanych przez wydział krajowy i specjalnemi uchwałami sejmowemi, powodują prawie corocznie przekroczenia dotacji 300.000 zł. rocznie przeznaczonej na zasiłki do dróg powiatowych i gminnych i już na r. b. okazała się potrzeba dodatkowego kredytu w sumie 50.000 zł., celem podołania zobowiązaniom dotychczas przyjętym. Przedewszystkiem przeto wskazanem jest znaczniejsze podniesienie corocznej dotacji, przeznaczonej na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych, i z celem przyspieszenia budowy dróg rozpoczętych i celem zapewnienia szybkiego postępu budowy dróg rozpoczynających się, choćby w niektórych wypadkach udział procentowy funduszów powiatowych wypadło zastąpić czasowo pożyczką bezprocentową.

Aby jednak akcja taka wydała pożądane rezultaty, należałoby przedewszystkiem zapewnić odpowiednie fundusze na utrzymanie w dobrym stanie dróg już zabudowanych, niemniej ustanowić stały fundusz na budowę i utrzymanie dróg [illegible].

Ponieważ jednak niektóre powiaty bez wysilenia nie są w stanie zapewnić koniecznych funduszów na konserwację dróg i na utrzymanie stałej siły technicznej, przeto życzenie przez komisję drogową wyrażone, tylko wtedy mogłoby być urzeczywistnione, gdyby dotychczasowy program subwencjonowania dróg, uchwalony przez sejm w r. 1882 uległ zasadniczej zmianie. Mianowicie, należałoby w takim razie powiatom uboższym, przy przyznaniu wyższych subwencyj na budowę dróg, zabezpieczyć racjonalne utrzymanie tychże przez uzupełnienie środków miejscowych corocznie dotacją z funduszu krajowego, a w razie, gdyby udział dotacji z funduszu krajowego przekraczał 50% kosztów utrzymania, należałoby odnośne drogi przyjąć w zarząd administracyjny i techniczny krajowy, o ile to tylko możnaby i w tych powiatach przeprowadzić, które nie mają funduszów na utrzymanie inżyniera. Program taki pociągałby jednak za sobą nietylko znaczne podniesienie dotacji przewidzianej w §. 18 ustawy drogowej, lecz także bardzo znaczne obciążenie funduszu krajowego. Przy obecnych skromnych środkach wydział krajowy w czasie swego istnienia nie mógł bardzo wiele w kierunku rozwoju komunikacji w naszym kraju.

W okresie autonomicznym wybudowano bowiem przeszło 4000 kilometrów dróg krajowych i powiatowych kosztem, lub przy pomocy funduszu krajowego. Licząc, że 1 kilometr drogi kosztował średnio 4000 zł., okazuje się, że na budowę całej sieci wydano 16,000.000 zł., a niemal drugie tyle na koszta konserwacji tych dróg.

Mimo tak znacznych wkładów istnieje jeszcze w kraju około 40.000 kilometrów dróg nieuporządkowanych, a których przynajmniej jedna czwarta część należy do kategorji konkurencyjnej. Przy dzisiejszej dotacji subwencyjnej można corocznie najwyżej 300 kilometrów dróg uporządkować, potrzebaby zatem 133 lat do uporządkowania wszystkich dróg w kraju.

Rozwiązanie parlamentu włoskiego.

Jak już doniosła ajencja Stefaniego, podpisał król Humbert dekret, rozwiązujący izbę posłów i rozpisujący wybory na dzień 26. maja. Według tej wiadomości nowo wybrana izba ma rozpocząć swe czynności w dniu 10. czerwca.

Dekret królewski, odnoszący się do rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów, poprzedzony jest sprawozdaniem całego ministerstwa do króla. Treść tego sprawozdania jest następująca: Po czasowej, z powodu doniosłych interesów państwowych zawieszonej działalności parlamentu w grudniu roku minionego, spodziewano się, iż pokój wróci, a parlament będzie można zwołać ponownie, gdzie wybrańcy narodu będą mogli z odpowiednią powagą zająć się trudnemi zagadnieniami finansowemi, ekonomicznemi i społecznemi, które poprzednio przedłożone zostały izbom do rozwiązania. Tymczasem rychło powstały związki w celu stawienia oporu, a w kraju rozszerzano wieści o czynnościach i zamiarach rządu w tym duchu, jakoby dekret, dotyczący przedłużenia sesji parlamentu, który był spowodowany myślą patrjotyczną utrzymania uroku instytucyj parlamentarnych, był naruszeniem swobód konstytucyjnych. Te i tym podobne objawy uprawniały do wniosku, iż praca ustawodawcza izby, otwartej wśród podobnych okoliczności, będzie bezładną i nie zastosowaną do gwałtownych potrzeb chwili.

Sprawozdanie wskazuje na konieczność, która wystąpiła na plan pierwszy w następstwie ustawy z dnia 11. lipca 1894 roku o rewizji list politycznych wyborczych, zwłaszcza, że nieprawidłowości, jakie przy układaniu tych list wyszły na jaw w komisjach lokalnych, przekroczyły wszelkie granice. Pomimo jednak najsilniejszego życzenia zwołania wyborców z wszelkim możliwym pośpiechem, aby naród uznał się w możności wykonywania przez swych prawnych przedstawicieli przysługującego mu prawa najwyższej kontroli nad czynnościami władzy rządowej, ujrzano się w konieczności odroczenia tego zwołania aż do czasu, gdy usuniętemi będą trudności, wynikające z postępowania przy rewizji list wyborczych. Teraz jest już możliwem oznaczenie najbliższego terminu, w którym lud włoski będzie powołany do wyboru swych przedstawicieli. Przyspieszamy — są słowa sprawozdania — dzień ten ze spokojem i zaufaniem ludzi, którzy może zbłądzili, ale czują, iż mogą zapewnić, że w swych czynnościach mieli wyłącznie na oku niedające się rozdzielić dobro króla i ojczyzny. Oczekujemy dnia tego, ponieważ z ufnością na to liczymy, iż niezamącony sąd kraju, natchniony instynktem własnej obrony i obawą przed osobistemi bezowocnemi walkami, które udaremniają szlachetne współzawodnictwo stronnictw w służeniu żywotnym interesom ojczyzny, położy koniec wszelkim niepewnościom i otworzy dawno pożądaną erę skutecznej pracy ustawodawczej, a tem samem zabezpieczyć przyszłość kraju.

Ustawa anti-przewrotowa.

W rubryce telegramów donieśliśmy już, że parlament niemiecki rozpoczął dyskusję nad ustawą anti-przewrotową, której los jest już prawie zadecydowany. Nie ulega wątpliwości, że w formie wniosku komisji ustawa upaść musi.

Z największą ciekawością spieszyła berlińska publiczność na posiedzenie parlamentu. Izba zebrała się w dawno niewidzianym komplecie, galerje były przepełnione.

Pierwszy zabrał głos kanclerz państwa, ks. Hohenlohe, oświadczając, że przedłożenie to nie jest następstwem teoretycznych roztrząsań, lecz wywołało je przeświadczenie, że podwaliny religijnego i obyczajowego życia potrzebują wzmocnienia. Im bardziej zwiększały się troski przed rewolucyjnemi, anarchistycznemi poglądami, tem bardziej czuł rząd potrzebę ochrony życia obywatelskiego. Rząd spodziewał się, że znajdzie poparcie w tych sferach, które najgłośniej o ochronę nawoływały.

„Wierzyliśmy więc — mówił dalej kanclerz, — że obrady parlamentu uwieńczone będą skutkiem. Nadzieje zawiodły. W komisji zgłoszono wnioski, które przeraziły zewnątrz parlamentu stojące sfery i niekorzystne wywołały wrażenie. Teraz podnosi się zarzut, że przez tę ustawę ograniczonoby duchową jedność ludu niemieckiego, podczas gdy zwraca się ona tylko przeciwko obelgom i wykroczeniom. Zgromadzeń protestujących przeciwko temu przedłożeniu nie rozumiem. Zbyt wysokie mam wyobrażenie o narodzie myślicieli, abym mógł przypuszczać, że praca niemieckich filozofów, że postęp ludzkości przez ustawodawcze postanowienia powstrzymanym być może.

„Do nieporozumień przyczyniła się okoliczność, że komisja wciągnęła do ustawy materje obce, nie należące do rzeczy. Podczas gdy przedłożenie miało na względzie wzmocnienie władzy państwa, odnoszą się wnioski komisji do religji i obyczajów. Nowe wnioski wyparły stare na plan drugi. Komisja osłabiła nadto szczegóły projektu rządowego. Dziękuję posłowi Levetzowowi za jego wniosek, który przedłożenie rządowe przywraca częściowo w miejsce uchwał komisyjnych. Spodziewam się, że parlament da nam do ręki środki, abyśmy odpierać mogli tendencje gwałtu skuteczniej, niż dotąd."

W rozprawie nad §. 111 twierdził p. Barth, że kanclerz państwa wygłosił elegję. Wniosek Levetzowa proponuje redakcję kauczukową. Wniosek mowcy ma przeszkodzić, aby wszystko zostawiono decyzji sędziego; lecz nawet, gdyby wniosek jego przyjęto, to i tak cały ten paragraf nie byłby przez partję mowcy przyjęty.

P. Manteuffel przemawia za wnioskiem Levetzowa; w razie odrzucenia tego wniosku głosować będą konserwatyści przeciw ustawie w redakcji komisyjnej, a zapewne także przeciwko całej ustawie. Sojuszu klerykalno-konserwatywnego dla zbadania ustawy nie było i nie ma. Berlińskie zgromadzenie delegatów miejskich było właściwie bankietem.

P. Auer zauważył, że przedłożenie rządu jest produktem strachu. Niemiec boi się tylko Boga i socjalnych demokratów.

W ogóle, wedle wiadomości, jakie dotychczas otrzymaliśmy w drodze telegraficznej, popierali konserwatyści wniosek Levetzowa, stronnictwo cesarskie przemawiało tylko za częścią przedłożenia, narodowo-liberalni oświadczyli się stanowczo przeciwko ustawie w redakcji komisyjnej, centrum przemawiało za redakcją komisyjną, a za odrzuceniem wniosku Levetzowa i Bartha, wolnomyślne stronnictwo ludowe za odrzuceniem całej ustawy, antisemici za wnioskiem Bartha.

Minister skarbu o loterji liczbowej.

Z depesz wiedeńskich wiadomo, że w dniu 8. b. m. komisja budżetowa obradowała nad preliminarzem loterji liczbowej wśród czego — jak rokrocznie to się powtarza — znów wzywano rząd, iżby imieniem państwa raz już zrzekł się dochodów z tak mętnego źródła, jak mała loterja, znosząc ją w zupełności. Tym razem zabierał głos p. dr. Haase, który naturalnie nie przeszkodził tem wcale osiwiałemu już w wytrwałej walce z loterją liczbową p. Roserowi, ten bowiem będzie niewątpliwie w pełnej izbie na ten temat przemawiał. Owóż i dr. H. określał loterję liczbową jako spekulację na szał hazardowy i domagał się prostej kasaty tej instytucji, lub jakiegokolwiek zastąpienia jej przez inny rodzaj loterji. Przemówienie to dało sposobność ministrowi finansów, dr. Plenerowi, do uwagi godnej enuncjacji o loterji. Tedy p. minister zgodził się w zupełności na wywody Haasego, co zaś najważniejsze, to fakt, że dr. Plener z całą stanowczością oświadczył się przeciw loterji klasowej. Minister sądzi, że zniesienie zupełne loterji liczbowej da się najlepiej uskutecznić przez stopniowe zmniejszenie ilości kolektur, jak to się już od

---

8)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

— Służę pani — rzekł grzecznie. — Zdziwiła mnie wprawdzie pani prośba, lecz rad jestem, że mogę właśnie uczynić jej zadość. Z oddaniem nie potrzebujesz się pani spieszyć, wiem, że mi pani odda, lecz mogę poczekać...

Panna Corretti ujęła go za obie dłonie.

— Wiedziałam, że jesteś pan szlachetny i wspaniałomyślny, obecnie jednak spełniłeś pan uczynek stokroć lepszy od innych, gdyż dopomogłeś biednej kobiecie pozostać uczciwą. Bóg ci to wynagrodzi, a ja, ufności jaką we mnie położyłeś, nie zawiodę...

— Nie ma o czem mówić... — przerwał Pręcki, pragnąc teraz o ile możności skrócić żenujące go odwiedziny.

Panna Corretti nie była też dłużej natrętną i wnet pożegnała go, zabierając się do odejścia.

— Niech się pani minutę jeszcze zatrzyma — przemówił wówczas — poszlę służącego po dorożkę. Późno już..

— O! — odparła z uśmiechem, rozchylającym jej pełne usta — ja nie obawiam się niczego! Zresztą, dorożki stoją tuż na rogu, za minutę będę przy nich... Dobranoc panu!...

Gdy odeszła, a Pręcki zdołał zdać sobie wreszcie sprawę z tego, co zaszło, uczuł niewytłómaczony niesmak w duszy i opanował go dziwny jakiś niepokój. Przypomniały mu się ostrzeżenia Stromkego i chociaż nazywał je i teraz jeszcze niedorzecznemi, przecież zaczął się nad niemi głębiej zastanawiać.

Nie miał siły otrząsnąć się z nieprzyjemnych myśli. Usiłował zająć się pracą, lecz robota mu nie szła; wziął książkę do ręki, chcąc czytać, i litery skakały mu przed oczyma; otworzył więc wreszcie okno i przesiedział w niem kilka godzin, przysłuchując się jakby w odrętwieniu, słabnącym coraz bardziej odgłosom usypiającego miasta.

On sam, długo czuwał tej nocy, a kiedy wreszcie sen skleił mu powieki, stanęła przed nim znowu postać panny Corretti...

Wbrew zwyczajowi obudził się nazajutrz dość późno, zmęczony i ociężały. Ubrał się powoli, a potem poszedł do okna, które przez roztargnienie pozostawił był otwartem przez całą noc.

Niebo jaśniało czystą barwą porannego błękitu, złociste blaski zalewały potopem światła ulicę, równą, prostą, widną z okna na znacznej przestrzeni, zapchaną w tej chwili końmi i ludźmi, pełną życia i zgiełku.

Zapatrzył się w ów widok słoneczny, a potem, odstępując od okna, rzekł do siebie:

— Stromke nie jest przecież tak wielkim szaleńcem jak się wydaje. Ta kobieta idzie do głowy, jak wino...

Usiadł przy biurku i napisał długi i serdeczny list do żony, prosząc ją, ażeby według możności przyspieszyła swój powrót do domu.

V.

Przez dwa dni następne, wyglądał z niecierpliwością przybycia Anieli, lecz spotkał go zawód, bo trzeciego dnia otrzymał tylko list od niej, że pomimo najlepszej chęci powrócić natychmiast nie może, a to, z powodu ciągle jeszcze trwającej choroby matki.

„Ty wiesz — pisała pani Aniela — że radabym choćby i w tej chwili być już znowu w domu, bo wtedy jedynie jestem zupełnie szczęśliwa i spokojna, gdy cię widzę i mogę żyć i myśleć razem z tobą. Cieszę się też, że ty o mnie nie zapominasz, że myślisz o mnie i tęsknisz, jak ja za tobą; niestety, nie mogę się ruszyć stąd na razie. Mama ciągle jeszcze niezdrowa, a choć niebezpieczeństwo żadne jej nie grozi, jest tak zdenerwowana i rozdrażniona, że ciągłej potrzebuje opieki, a ojciec, zajęty od świtu do nocy gospodarskimi kłopotami, nie ma czasu zająć się nią tak troskliwie, jakby pragnął i jakby było potrzeba. Przytem mama sama, ani słyszeć nic chce o tem, ażebym już teraz odjeżdżać miała... Mimowoli więc zwlekać muszę z wyjazdem, jak długo stan zdrowia mamy nie polepszy się stanowczo. Sądzę jednak, że to już wkrótce — za tydzień, lub dwa najdalej — nastąpi, a wówczas mój drogi powrócę bezzwłocznie i będziemy już zawsze razem..."

Pręcki prawie z niechęcią cisnął list na biurko. Był mocno niezadowolony z jego treści i formalnie czuł żal do żony, że nie usłuchała jego wezwania. Wyobrażał sobie, że wyrządziła mu krzywdę, na którą nie zasłużył, a w rozgoryczeniu, obwiniał zarówno ją, jak i teściowę, w której chorobę niezupełnie wierzył..

I być może, że pod tym względem miał poniekąd rację. Pani Gromaniewska przyczyniła się bowiem istotnie głównie do tego, że jego żona nie powróciła natychmiast. Panując przez długie lata wszechwładnie nad swoim małżonkiem, nabrała przekonania, że tylko taka forma pożycia, zapewnić może szczęście małżeńskiego stadła; utyskiwała też zawsze na zięcia, który według jej zdania zbyt opornie i zbyt powoli przyzwyczajał się do zwierzchnictwa żony nad sobą.

— Nadto wyraźnie okazujesz mu, że go kochasz! — pouczała córkę przy każdej sposobności. — Mąż nie powinien nigdy być zupełnie pewny uczuć swojej żony, inaczej staje się zarozumiały i mniema, że cały świat obowiązany jest kręcić się wyłącznie około jego osoby. Im zimniejsza jest kobieta, tem więcej zyskuje na wartości w oczach mężczyzny. Takato już ich natura... cóż robić!...

Naturalnie też, że gdy Aniela po otrzymaniu listu od męża, bezzwłocznie chciała odjeżdżać, pani Gromaniewska uważała sobie za obowiązek troskliwej matki, nie dopuścić do spełnienia tego zamiaru.

— Tęskni za tobą, tem lepiej! — perswadowała córce. — Tęsknota mu nie zaszkodzi, a jeśli jej zaraz nie skrócisz, to się wzmoże i więcej cię tylko potem kochać będzie... Nie powinien sądzić, że każde jego życzenie lub zachcianka, musi być zaraz dla ciebie rozkazem! Zresztą, ty masz nietylko względem niego obowiązki, ale i względem twoich rodziców... Jakżeżto chcesz teraz odjeżdżać, gdy ja ciągle jeszcze nie domagam, a stary ojciec, zajęty gospodarstwem, nie ma nawet czasu—dwóch godzin dla mnie na dzień poświęcić!? Mąż ci nie ucieknie!...

— A jednak... — wtrącił nieśmiało stary Gromaniewski zapalając sobie fajkę — gdy on ją prosi, ażeby zaraz wracała, to może ma jakieś powody po temu... Niechby jechała!..

— Mój kochasiu! — przerwała mu małżonka z niezadowoleniem — co ty się na tem rozumiesz! Wiesz, że gdy ja coś obmyślę, to zawsze dobrze! Całe życie działo się wszystko według mej woli, a czy możesz się na to uskarżać? Niech Aniela jeszcze zostanie...

— Jeśli sądzisz, że tak lepiej!.. — odparł Gromaniewski i nie dokończywszy, nałożył kapelusz i wyszedł z pokoju. Aniela została.

Została niechętnie, bo niepokojąc się o męża; zarazem jednak, przyznając w głębi duszy słuszność uwagom matki, cieszyła się, że jest dotychczas niepodzielną panią jego serca, że on tęskni za nią i że ta tęsknota wzmocni jeszcze jego przywiązanie.

On tymczasem tęsknił do niej istotnie, nie z miłości i przywiązania, lecz dlatego, że w powrocie jej upatrywał dla siebie ratunek i lekarstwo na dziwny, niepojęty niepokój, jaki nim od kilku dni zawładnął. Nie rozumiał dokładnie przyczyny tego niepokoju, czuł wszakże, iż coś, niby cierń ostry wbiło mu się w duszę i dolega boleśnie. Czuł ból, a nie pojmował co go sprawiało, stąd więc rósł ów niepokój i lęk jakiś, dotychczas nieznany, przed ludźmi, przed przyszłością, przed samym sobą. Zdawało mu się chwilami, że jest niezdrów fizycznie, że organizm jego opanowuje coraz bardziej tajemnicza jakaś gorączka, poprzedzająca zwykle ciężką chorobę. Chciał nawet w tej sprawie poradzić się Stromkego, lecz następnie zaniechał tej myśli. Wogóle, od czasu odwiedzin panny Corretti, unikał starannie doktora, wmawiając w siebie, iż czyni to z obawy przed niepotrzebną indagacją i nudnemi uwagami.

W dniu kiedy list od żony otrzymał, ukazał się późno, popołudniu dopiero, na placu budowy. Zastał tam Żewilskiego, rozmawiającego z Malickim, młodym technikiem, doglądającym robót w jego zastępstwie.

Żewilski ujrzawszy zbliżającego się, podszedł szybko ku niemu.

— A! witam, witam, dzień dobry! — zawołał wstrząsając dłonią Pręckiego. — Cóż, roboty postępują? Doskonale... cha! cha!... Zaimponujemy wszystkim naszym gmachem, co? zaimponujemy!... Doskonale!...

Śmiał się grubym głosem i przyglądał z zadowoleniem rojowisku murarzy, pomocników i czeladzi, krzątających się żwawo dokoła.

— Ale, ale!... — dorzucił po chwili — wiesz pan, panie Kazimierzu, odebrałem wczoraj list anonimowy w sprawie naszej budowy... Ktoś widocznie bardzo panu niechętny!.. Zarzuca, że fundamenta założono zbyt płytko, a grunt pod niemi grząski, więc budowa nie może być trwała...

— Makrowski! — mruknął Pręcki pod wąsem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

szeregu lat praktykuje(?). Z dalszych wywodów ministra warto przytoczyć, co następuje:

Wszyscy jesteśmy przekonani, że loterja liczbowa jest dochodem państwa, którego nie można tak bardzo chwalić i że obowiązkiem jest każdego państwa, usunąć z widowni to źródło dochodów, dające się wytłumaczyć poniekąd rozwojem historycznych dochodów państwowych. Więc też niektóre państwa europejskie już przed laty zniosły u siebie loterję liczbową. Co do Austrji, ta również wejdzie na tę drogę. Teraz już zresztą widoczny jest w naszej loterji proces schyłkowy, jak tego dowodzą następujące daty z ostatniego dziesięciolecia (1885 do 1894):

Rok	Dochody.	Wydatki.	Nadwyżka.
	m i l j o n y	z ł.	
1885	22·5	13·9	8·1
1886	22·2	13·7	8·5
1887	22·1	13·6	8·6
1888	22·9	14·3	8·6
1889	21·2	12·7	8·5
1890	21·5	13·4	8·1
1891	17·6	10·4	7·2
1892	17·7	12·2	5·5
1893	16·8	10·3	6·5
1894	16·6	11·3	5·3

Dochody ogólne — czyli stawki — spadły tedy w tym okresie z 22 milj. zł. na 16·6 milj. zł., czyli o 5·4 milj. a czysty zysk loterji z 8·1 milj. na 5·3 milj. czyli o 2·8 milj. Zapał do loteryjnej gry wśród publiczności ostygł przeto dość znacznie, co przypisać należy częściowo ustawicznemu zmniejszaniu ilości kolektur. A ponieważ ten wsteczny ruch dochodów loteryjnych odbywał się zwolna, więc finanse państwa mogły poniekąd się doń przyzwyczaić. Minister sądzi też, że jedynie trafną drogą do zupełnego zniesienia loterji liczbowej, jest stopniowe kasowanie kolektur, względnie ograniczanie w ten sposób ochoty i okazji do gry wśród ludności. Co do kwestji pośredniego zastąpienia loterji liczbowej przez klasową, oświadczył minister, że jego osobiste przekonania nie są dla projektu wprowadzenia loterji klasowej przychylne a to z uwagi na doświadczenia, jakie w tej mierze w Niemczech poczyniono. Loterja klasowa, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla warstw zamożniejszych, nie zdoła jednak zapobiedz przyciąganiu w jej sieci także „małych ludzi“, gdyż pomimo surowych zakazów w teorji, w praktyce jednak byłyby całe losy z reguły na najdrobniejsze udziały rozkawałkowywane. — Trzeba jeszcze mieć pod uwagę, że loterja klasowa puszcza w ruch znaczne kapitały narodu. Tak n. p. w Niemczech wynoszą one rocznie około 164 milj. marek, podczas gdy w Austrji loterja liczbowa zgromadza łącznie z loterjami prywatnemi kapitał co najwięcej 28¼ milj. zł. rocznie. Wynika z tego, iż organizacja loteryjna w Niemczech daleko przekracza ramy austrjackiej. Czysty dochód roczny loterji niemieckiej wynosi 18·8 milj. marek, z czego przypada na Prusy 9·3, na Saksonję 5·2, na Meklemburg Schwerin 1·2, Brunświk 1·2, na Hamburg 1·9. Rzecz swoją zakończył minister oświadczeniem, że gorąco życzy sobie tego, aby organizacja loteryjna w Austrji nie była możliwą.

Komisja budżetowa wysłuchawszy tych przemówień, przyjęła preliminarz loteryjny i uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby po przeprowadzeniu reformy podatków bezpośrednich, tenże przedłożył radzie państwa projekt zniesienia loterji liczbowej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o funduszu imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 11. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Pan senator.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Franciszek Smolka wyjechał do Römerbadu na kurację.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Zofji Dzikowskiej Chamskiej z p. Edmundem Kolbuszowskim, dziennikarzem, odbędzie się d. 15. bm. o godz. 11. przed południem w kościele św. Marji Magdaleny.

Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych, Hannoteaux, poślubi wnuczkę Wiktora Hugo, Janinę, która niedawno rozwiodła się z synem Alfonsa Daudeta.

Kalendarz. Sobota (11.): Beatryksy p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godzinie 7. minut 21.

Sezon myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili w charakterze członków wspierających pp.: posłowie Eustachy Zagórski i Franciszek Jędrzejowicz; wicedyrektor galicyjskiego banku kredytowego p. Edward Marynowski; radca miejski p. Maurycy Jonasz i wydawnictwo *Gazety Lwowskiej*.

Otwarcie nowo zbudowanej kręgielni letniej na Strzelnicy miejskiej, połączone z koncertem muzyki wojskowej 30. pp, odbędzie się w sobotę d. 11. bm. o godz. 7. wieczorem.

Komisja egzaminacyjna. Minister wyznań i oświecenia zamianował Macieja Cholewę Moraczewskiego, starsz. radcę budownictwa we Lwowie, wiceprezesem komisji egzaminacyjnej dla II. egzaminu rządowego wydziału inżynierji w szkole politechnicznej we Lwowie, a zarazem członkiem takiej komisji dla II. egzaminu rządowego wydziału budownictwa w szkole politechnicznej.

Dalej zamianował minister Juljusza Hochbergera, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, wiceprezesem komisji egzaminacyjnej dla II. egzaminu rządowego wydziału budownictwa w szkole politechnicznej we Lwowie. Wreszcie zamianował minister Andrzeja Kędziora, dyrektora kraj. biura melioracyjnego we Lwowie, członkiem komisji egzaminacyjnej dla II. egzaminu rządowego wydziału inżynierji w tejże szkole.

Stypendja. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na dwa stypendja. Pierwsze jest im. Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5.000 franków. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą. Kandydat, mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gruntownej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. Tym razem o stypendjum powyższe mogą się ubiegać kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym lub przyrodniczym. Podania winno nadsyłać do Akademji umiejętności w Krakowie do dnia 15. czerwca 1895. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji umiejętności w ratach półrocznych, a mianowicie: pierwszą ratę dnia 1. października 1895, drugą zaś dnia 1. kwietnia 1896.

Drugie stypendjum jest im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1200 zł. w. a. Kandydatem może być tylko rodowity Polak, katolik, obrządku rzymskiego, lub grecko-katolickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też w jednym z uniwersytetów rosyjskich, ze stopniem kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się studjom w zakresie nauk humanistycznych (historja, prawo, literatura, język). Podania winno nadsyłać do Akademji umiejętności w Krakowie do dnia 15. czerwca br. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie: pierwszą ratę dnia 1. października 1895, drugą zaś dnia 1. kwietnia 1896.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. archidjecezja lwowska. Prezentę na Nowe Sioło otrzymał ks. Onufry Zarzycki, dotychczasowy wikary w Mogilnicy. Ks. Lew Berezowski mianowany prefektem gr. kat. seminarjum duchownego. Podwaliny list arcybiskupi i prowizję kanoniczną otrzymał ks. Michał Kolessa, gr. kat. proboszcz w Strutynie niżnym w pow. dolińskim.

Samobójstwo. Onegdaj w południe odebrał sobie życie na cmentarzu Łyczakowskim wystrzałem z rewolweru, Rudolf Heinrich, właściciel golarni w hotelu George, liczący lat 63. Kula wymierzona w skroń prawą spowodowała natychmiastową śmierć. Lekarz miejski dr. Elektorowicz przywołany na miejsce wypadku, zastał już trupa. Samobójca był człowiekiem bezżennym i stosunkowo zasobnym, a powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, skutkiem żalu za sprzedaną golarnią, której był długoletnim właścicielem. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem w tutejszych sferach mieszczańskich.

Obchód konstytucji majowej odbył się z wielką uroczystością w Czerniowcach dnia 5. m. b. Już o godzinie 10. rano członkowie wszystkich stowarzyszeń polskich poczęli gromadzić się w lokalu Czytelni polskiej, dokąd również przybyła ze sztandarem dzielna młodzież z katolickiego stowarzyszenia rękodzielników. W godzinę potem wyruszył pochód do rzymsko-katolickiego kościoła parafjalnego. Otwierała go młodzież rękodzielnicza, uszykowana parami, dalej postępował oddział umundurowanych „Sokołów“ ze sztandarem pod przewodnictwem naczelnika; trzecią wielce malowniczą grupę stanowiły panie, których zebrało się kilkadziesiąt; korowód zaś zamykał sztandar Czytelni polskiej i zebrani przy nim członkowie wszystkich innych instytucyj polskich.

Kościół oczywiście był przepełniony. Mszę św. odprawił ksiądz proboszcz Schmid, na chórze zaś śpiewały wychowanki z ochronki SS. Felicjanek. Po nabożeństwie, w otoczeniu trzech innych księży, ksiądz proboszcz zaintonował *„Te Deum“* i przy odgłosie pieśni: „Pobłogosław lud Twój, Panie“, udzielił zgromadzonym błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Wtedy dopiero z kilkuset piersi popłynęła pod stropy świątyni rzewna, błagalna pieśń nasza: „Boże coś Polskę“. W czasie nabożeństwa rozdawano uczestnikom stosowne książeczki i ryciny patrjotyczne. W tym samym porządku, jak poprzednio, wyruszył pochód z powrotem do Czytelni, gdzie prezes Koła polskiego w ciepłych słowach wyraził uznanie członkom katolickiego stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej za udział w nabożeństwie i zamanifestowanie łączności narodowej.

Na obchód wieczorny, zapowiedziany w teatrze miejskim, rozchwytano wszystkie bilety tak dalece, że okazała się potrzeba dostawienia krzeseł obok orkiestry. W lożach i na fotelach parteru przeważna liczba osób jawiła się w strojach uroczystych, panowie we frakach i białych krawatach. Około godziny 8. podniesiono kurtynę i redaktor Kołakowski zagaił wieczór prologiem własnego układu zastosowanym do przedstawienia. Następnie odegrali amatorowie „Zemstę“ Fredry. Przedstawienie zakończono obrazem z żywych osób. Po teatrze wielu członków polskich towarzystw, zgromadziło się w lokalu Czytelni polskiej, gdzie — jak zwykle — spędzono wesoło parę godzin.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 16·0°C., najwyższa + 21·8°C., najniższa + 10°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-wschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 17°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie,

Nieszczęśliwy wypadek. W Wadowicach dnia 8. bm. o godzinie 9 rano pociąg nadjeżdżający z Kalwarji przejechał naczelnika wadowickiej stacji p. Franciszka Czapa, który zginął na miejscu. Śp. Czap był żonaty i ojcem czworga dzieci. Wypadek ten w całem mieście wywołał żal powszechny, gdyż śp. zmarły był znanym ze swej uczynności i pozyskał sobie wszędzie jak najgorętszą sympatję

W Morawskiej Ostrawie odbyło się dnia 5. bm. otwarcie nowego lokalu czytelni w nader uroczysty sposób. Przed pół rokiem, dzięki staraniom tam zamieszkałych Polaków, założono Czytelnię polską bardzo skromnemi siłami, adziś po tak któtkim czasie liczy przeszło 400 członków.

Czyn obłąkanej. Antonina Smalkowska, oddawna obłąkana, udała się do lasu w Franzthaln koło Czorniowiec, oblała odzienie naftą i zapaliła. Nieszczęśliwa zginęła w ogniu.

Pożary. We wsi Barszczowice spaliły się dwie chaty i stodoła. Na miejse pożaru przybyła straż pożarna ochotnicza z Pikulowic z 34 ludźmi, tudzież naczelnikiem. Ogień zdołano tylko z trudnością zlokalizować, dla braku ludzi i wody. Zagrożona była tylko część wsi, obok stacji kolejowej. Nie ulega wątpliwości, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką. Szkoda do 3000 zł. Zabiegi komendy żandarmerji z Biłki, z wielkiem uznaniem podnieść należy.

W ubiegłym tygodniu w rozmaitych miejscowościach Bukowiny było aż 14 większych pożarów, między temi trzy pożary lasów.

Dr. Józef Fanderlik, jeden z wybitniejszych członków wiedeńskiej izby poselskiej, poseł na sejm morawski, zmarł onegdaj nagle na anewryzm serca. Śp. Fanderlik należał do sejmu morawskiego od r. 1871; w r. 1884 wybrany został członkiem morawskiego wydziału krajowego. Od czasu bezpośrednich wyborów do rady państwa zasiadał Fanderlik w parlamencie wiedeńskim i był wpływowym członkiem staroczeskiego klubu. Obecnie był jednym z Staroczechów, którzy zdołali utrzymać się przy swoich mandatach. Śp. Fanderlik urodził się w r. 1839 w Ołomuńcu. W r. 1860 na wiedeńskim uniwersytecie otrzymał stopień doktora praw. Praktykę adwokacką rozpoczął w kancelarji późniejszego ministra Pražaka. Od r. 1868 miał samodzielną kancelarję adwokacką.

Hrabia pod kluczem. Jak doniesiono, został b. attaché ambasady hr. Zdenko Klebelsberg uwięziony we Wiedniu, a to celem przymuszenia go, by odsiedział karę 5 miesięcy, na jaką skazany został przez władze węgierskie. Hrabia bawił we Wiedniu od kilku miesięcy, rzekomo dla wyjednania sobie uwolnienia w drodze łask. Ostatniemi czasy mieszkał pod fałszywem nazwiskiem Ignacego Preisla, literata z Ołomuńca, przy ul. Hebra nr. 2. Gospodyni jego podaje, że całemi nocami ślęczał nad memorjałem, odnoszącym się do jego procesu. Gdy d. 6. bm. po raz ostatni wydalał się z swego mieszkania, zapowiedział, że wyjeżdża do Budapesztu, być więc może, nie powróci tego samego dnia. Zaraz po uwięzieniu hrabiego, złożył jeden z jego przyjaciół w kancelarji więzienia 100 zł. dla polepszenia wiktu. W kaźni również doszła go miła niespodzianka: wiadomość o śmierci ciotki, która zapisała hrabiemu kilkaset tysięcy zł.

Dnia 8. bm. popołudniu stawał hr. Klebelsberg, liczący obecnie lat 42, przed sędzią dzielnicy Alsergrund jako oskarżony o fałszywy meldunek. Hrabia jest okazałym mężczyzną, zachowuje się z wielką powagą i spokojem. Przyznał on, że odnośną kartę meldunkową własnoręcznie wypełnił.

S ę d z i a: Do czegoż służyć miały te fałszywe daty?

O s k a r ż o n y: Chciałem odwlec odsiadywanie kary.

Wobec tego zeznania sędzia wyrokujący skazał hr. Klebelsberga na 48 godzin aresztu, którą to karę skazany przyjął. Po odsiedzeniu jej hrabia wydany zostanie napowrót sądowi krajowemu.

Zanik niemieckości. Z Wiednia piszą: Tutejsze centralne biuro statystyczne, na podstawie ostatniego spisu ludności z grudnia 1890, wygotowało szereg zestawień, z których na uwagę zasługuje zwłaszcza porównanie wzrostu różnych narodowości w ciągu lat dziesięciu. Z zestawień tych pokazuje się, że bardziej jeszcze nie przypuszczano zaniku we Wiedniu żywiołu niemieckiego na korzyść ras słowiańskich. W roku 1880 wynosiła ludność niemiecka 367·3 na 1000; w roku 1890 stosunek ten przedstawia się jak 360·5 na 1000. Bezwzględny wzrost żywiołu niemieckiego wynosił 5·65%. Natomiast przyrost ten u Polaków wynosił 14·89%. Gdy w roku 1880 liczono tylko 148·6 Polaków na 1000 mieszkańców, było w roku 1890 już 158·4 Polaków na 1000 mieszkańców. Rusinów, których naturalny przyrost obliczono na 11·19%, przypadało 128 na 1000 mieszkańców w roku 1880, a 132·7 w roku 1890.

Na Bukowinie było 32·1 Polaków na 1000 w roku 1880, a 35·8 w roku 1890, na Szląsku 281·2 w roku 1880, a 302·1 w roku 1890.

Natomiast ludność ruska na Bukowinie zmniejsza się stale pod względem liczebnym. W Galicji żywioł polski posiada naturalnie jeszcze większą siłę asymilacyjną. W roku 1880 przypadało w Galicji na 1000 mieszkańców 54·6 Niemców, w roku zaś 1890 liczba ta zmalała do 34·6. Natomiast Polacy urośli w tym samym czasie z 515 na 533·4 na 1000. W Galicji żywioł niemiecki uszczupla się na korzyść Polaków, zaś na Bukowinie wzrasta, choć niezbyt znacznie, kosztem Rusinów.

Osobliwego figla wypłatał niewiadomy dotąd sprawca we Wiedniu. D. 8. bm. grały kapele wojskowe w kawiarni „Habsburg“ i restauracji „Newaldhof“. W pierwszej z nich około 8¾ wieczorem wpadł zupełnie po formie jakiś sierżant tego samego, co muzyka pułku (nr. 2) i zawiadomiwszy gospodarza, iż kapela musi natychmiast wracać, polecił dyrygującemu muzyką sierżantowi, by jego podkomendni zaprzestali grać i niezwłocznie wrócili do koszar. Jakoż ku niewymownemu zdumieniu publiczności stało się stosownie do tego polecenia. Równocześnie zaszła podobna scena w „Newaldhof“. Na tem jednak nie koniec. Pozostała we Wiedniu część pułku, którego gros wymaszerowało d. 5. bm. do Brucku, otrzymała o ¾ na 9 telegram, by pociągiem odchodzącym o godzinie 11 w nocy wyjechała muzyka wraz z kapelmistrzem do Brucku. Tej samej treści telegram otrzymały inne oddziały tegoż pułku i cały ten tabor istotnie o godzinie 11 w nocy wyjechał do obozu w Bruck.

W całym Wiedniu wywołało tajemnicze i tak nagłe powołanie wojska do Brucku, powszechną sensację. Mówiono już o mobilizacji garnizonu, łamiąc sobie głowy, nad jej przyczyną.

Tymczasem, zdaje się, cały ów alarm był tylko mistyfikacją, niewczesnym, a zręcznym czyimś figlem.

Uwięzienie anarchistów. Z Berlina donoszą pod dniem 8. bm.: Wczoraj uwięziła policja i osadziła w więzieniu śledczem krawców Krebsa i Többsa, znanych oddawna za anarchistów. Przeciwko Többsowi wniosła pewna kobieta skargę, że razem z Krebsem przygotowuje zamach na pewną dostojną osobę. Wedle tego doniesienia, fabrykowano w mieszkaniu Többsa materjały wybuchowe i dwie flasze z niemi zakopane zostały w umówionem miejscu w gaju Fryderyka. Oskarżeni wypierają się winy i twierdzą, że całe oskarżenie jest poprostu aktem zemsty. Ścisła rewizja, jakiej poddano pomieszkanie krawców-anarchistow, nie odniosła żadnego rezultatu

Hospod rska Z lozna (Rolnicza kasa zaliczkowa) w Pradze zbankrutowała 4. września 1893. Aktywa wynosiły 411.701 zł. 99 ct., pasywa 693.358 zł. 63 ct., tak, że okazał się deficyt 281.656 zł. 65 ct. Funkcjonarjuszom kasy wytoczono proces o lekkomyślną krydę. Rozprawa rozpoczęła się dnia 7. bm. przed zwykłym trybunałem w Pradze. Na ławie oskarżonych zasiadają członkowie rady zawiadowczej; dr. Ferd. Budil, adwokat; Kuttina, zegarmistrz; Adamec, dyrektor szkoły ludowej; Spalek, profesor, i Dvorski, ogrodnik; dalej rewizorzy: Kantor, urzędnik; Sedivek, zarządca; Tesarz, kancelista, a wreszcie dyrektor i kasjer zbankrutowanej kasy zaliczkowej Cecil. W kasie tej składali swoje oszczędności przeważnie robotnicy, którzy stracili wszystko. — Rozprawa potrwa kilka dni.

Tołstoj a rosyjska cenzura. Piszą z Petersburga: Ilekroć hrabia Lew Tołstoj wystąpi z jaką nową pracą, drżą cenzorzy. Wobec olbrzymiej popularności tego pisarza, wskazaną jest podwójna ostrożność, a równocześnie nie wolno być zbyt surowym, bo „co powie na to Europa?“ To był powód, dlaczego Aleksander III. pewnego dnia oświadczył, iż sam cenzurować będzie rzeczy Tołstoja. Powodem była awantura z „Kreutzerowską sonatą“, której nie pozwolili cenzorowie po długich deliberacjach drukować w Rosji. Dopiero sam car, za interwencją energicznej małżonki Tołstoja, zniósł zakaz. Jakie teraz cenzura wobec „samotnika z Jasnej Poljany“ zajmie stanowisko, nie wiadomo jeszcze. Ostatniej jego pracy „Pan i sługa“ mogli bez żadnego wahania dać aprobatę.

Kongres geograficzny. W drugiej połowie września r. b. podczas uroczystości dwudziestopięcioletniej rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, odbędzie się w Rzymie drugi kongres geograficzny, włoski, stosownie do uchwały, powziętej w Genui na kongresie w roku 1892. Jak wiadomo, w Londynie w końcu lipca roku bieżącego otwarty będzie międzynarodowy kongres geograficzny, pod prezydencją honorową księcia Jorku, a rzeczywistą p. Markhama, prezesa towarzystwa geograficznego londyńskiego.

Osobliwa ryba. W Liwornie schwytano w morzu rybę dotąd nieznaną. Długą ona jest na czterdzieści centrymentrów, nadzwyczaj delikatna, po bokach ma rząd ciemnych guzów, cała zaś jest koloru srebrnego i przy dotknięciu zostawia ślady srebrnej powłoki na łusce. Posłano ją do Pizy do muzeum historji naturalnej do rozpoznania.

Uniewinniona mężobójczyni. Ciekawy rozstrzygnął się proces przed sądem przysięgłych w Berlinie. Zabójczyni męża własnego, Radtke, mieszkająca w Amalienhof pod Szpandawą, pociągnięta do odpowiedzialności sądowej, doczekała się wyraku uniewinniającego, pomimo, że przyznała się do winy i bynajmniej, sądząc z toku posiedzenia, nie mogła być uważana za niepoczytalną. Otóż żyła ona z mężem swoim w bardzo nieszczęśliwem małżeństwie. Mąż, jako nałogowy pijak, nietylko zaniedbywał robotę, lecz znęcał się nadto w barbarzyński sposób nad żoną, która, chcąc uchronić się przed jego brutalnościami, częstokroć z dziećmi szukała schronienia u sąsiadów. W lutym pewnego dnia mąż z rana już wrócił do domu pijany, a że odznaczał się w stanie pijanym usposobieniem zapalczywem, żonę spokojnie pracę sprawującą zaczął bić niemiłosiernie. Trzy razy żona w ciągu dnia uciekała do sąsiadów i wracała do męża, czekając opamiętania, lecz tylko coraz to bardziej rozdrażniała pijaka. Zdjęta wreszcie gniewem w nocy, gdy mąż porwał się z posłania i na nowo rzucił się na nią, z zimną krwią chwyciła za deskę z potrzaskanej przez męża szafy, leżącą na podłodze, i póty nią biła męża, dopóki go nie zabiła. — Trybunał uznał, że nieszczęśliwa kobieta, doprowadzona do ostateczności, broniła się tylko od napaści, zagrażającej jej życiu, a zatem ją uniewinnił i zarządził natychmiast wypuszczenie jej z więzienia śledczego.

Proces mordercy redaktora Bandiego. Przed sądem przysięgłych we Florencji rozpoczyna się proces anarchisty Oresta Lucchesiego, który w Liwornie d. 1. lipca r. z. zasztyletował redaktora *Gazetta Livornese*, Józefa Bandiego. Bandi wracał powozikiem o godzinie 8 zrana z letniego mieszkania do Liworna. Kiedy powóz jechał przez ulicę delle Grazie jakiś nieznajomy wskoczył na stopień i zadał pchnięcie nożem w piersi Bandiemu. Po spełnieniu zbrodni morderca zbiegł przez jedną z ulic. Woźnica zaczął go gonić, wiozący rannego redaktora, a kiedy po drodze jeden z karabinjerów puścił się za uciekającym, dowiózł swego pana do apteki, a stamtąd do szpitala, gdzie jednakowoż Bandi po dwóch godzinach skonał. Wrażenie tego wypadku było niezwykle przygnębiającem; Liworno jest gniazdem anarchistów, do tego świeżym był wtedy fakt zamordowania prezydenta Carnota przez Caseria. Tymczasem mordercy udało się umknąć jakąś boczną uliczką. Natychmiast poczyniono najenergiczniejsze poszukiwania, aby go odnaleźć, zwłaszcza, iż głos publiczny odrazu wskazywał na anarchistów, jako sprawców zbrodni, gdyż

---

23)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Gdy po długiej przejażdżce na świeżem powietrzu syn powracał do domu z wesołą twarzą, ożywiony, bez głębokiej zmarszczki na czole, która była nieomylnym znakiem, iż wciąż dręczy go jedna i ta sama myśl, pani Fénigan zaczęła się również ożywiać w nadziei, że Ryszard wkrótce przyjdzie do siebie. Nawet, gdyby Rozyna nie była doniosła jej o zamierzonej podróży syna i o przygotowanej torbie podróżnej, byłaby gotową sądzić, że Ryszard w ogóle nie tak bardzo cierpi, jak to twierdzili proboszcz z Draveilles i ten stary, nierozumny Merivet.

— No i cóż, moja kochana? — każdego wieczoru zapytywała tajemniczym szeptem, siedząc w pokoju, Elizę.

Dni jednak mijały za dniami, spacery konne nie ustawały, a stanowczego nic dostrzedz nie było można.

— Staram się przecież ze wszystkich sił — mówiła młoda kobieta prawie ze łzami.

Matka dodawała jej odwagi i razem z nią przemyśliwała nad tem, w jakiby sposób przełamać nieśmiałość Ryszarda.

— To tylko nieśmiałość, tylko ta nieśmiałość mu przeszkadza · mówię ci, że tak jest, inaczej być nie może! Wszyscy mężczyźni są nieśmiali, a on jeszcze więcej nieśmiały, niż którykolwiek inny.

— Tak sądzisz, ciociu?... Ha, spróbuję jeszcze.

I rzeczywiście spróbowała.

W czasie przejażdżki zaskoczyła ją z Ryszardem burza w dolinie Courcouronne, to też schronili się pod [illegible]mś dachem w polu. Przestrzeń była niew[illegible] konie ich stały bardzo blisko siebie.

— Jak mi s[illegible]oje... posłuchaj tylko Ryszardzie!

I ująwszy j[illegible]kę, przycisnęła ją silnie do piersi. Ryszard[illegible] pociemniało w oczach, dostał jakby zawrotu głowy.

— Drugą... drugą... — wyszeptał i objął ją drugą ręką w pół. Przez kilka chwil, oboje, bladzi i milczący, namiętnie przytulali się do siebie.

Do tej pory nie była Eliza dla niego niczem więcej jak motylkiem, który przypadkowo dostał się do pokoju i skrzydełkami trzepocząc, bije niemi o ściany i porozwieszaną na nich broń. Teraz zaczął jej się przyglądać uważniej, starając się odgadnąć, co się ukrywa po za tą wieczną wesołością, za tem nie chcącem nigdy zmilknąć szczebiotaniem. Dla czegożby jej nie pokochać, skoro zdolną jest wyleczyć go z innej namiętności, tem więcej, że matka jego widocznie tego tak gorąco pragnie?

Myślał nad tem, grając z panią Fénigan w szachy, nazajutrz po tej strasznej burzy, która szalała przez noc całą i popsuła wszystkie okoliczne drogi.

Czując się po wczorajszym wypadku przy Ryszardzie cokolwiek skrępowaną i oczekując z trwogą formalnych oświadczyn, Eliza stała przy oknie, i patrzyła przed siebie bezmyślnie, a wzrok jej błądził dokoła po za oknem bez celu.

— Co tam takiego? — zapytała pani Fénigan, usłyszawszy na dworze jakieś krzyki i świstania.

— To ten stary żebrak... jak go tutaj nazywają?... tak, dziadzio Jerzy... w takim smutnym stanie... A te malcy dokoła niego — kij mu odbierają... Ach, nieszczęśliwy! Toż on zaraz upadnie!

Z podwórza przedarł się do salonu głośny wybuch śmiechu. Pijany, nędzny, pokryty błotem, z błotem na łachmanach i w roszczochranej brodzie, stary włóczęga, chcąc odegnać następujących mu niemal na pięty małych wiejskich swawolników, upuścił kij, który ci natychmiast pochwycili. Nie będąc w stanie zrobić dalej ani kroku, stał oparty plecami o mur, to chwytając się zań rękami, to padając, to znowu powstając, i płakał i błagał, aby mu oddano jego kij. Doręczył mu go też nakoniec stary dróżnik Robin, którego krzyki i hałasy zbudziły z poobiedniej drzemki w trawie, na taczce.

Następnie rozegrał się mały dramat, który widział także i Ryszard, stojący w oknie z czołem opartem o szybę.

Uniesiony uczuciem litości, Robin podszedł do starca i wziąwszy go pod rękę, starał go się postawić na drżące nogi, jak należy.

– Dziadku Jerzy, opamiętaj że się! Czyś ty już zupełnie do niczego?

W tej chwili właśnie z wrót folwarku wyjeżdżali parobcy z końmi do pojenia. Zatrzymali się przed pokrytym mokrem błotem żebrakiem, który do tego stopnia słaniał się na nogach, że pociągnął za sobą i prowadzącego go dróżnika.

— Pilnuj się Robin, bo cię w błoto wepchnie!

Ich silny śmiech rozlegał się po całej drodze.

Robin zmieszał się i szturchał starego, który już zupełnie stracił równowagę. Śmiech parobków stał się jeszcze większym. Nagle Robin puścił żebraka, który posunął się naprzód jak ślepy, zamachał rękami w powietrzu i upadł najpierw na kolana, a następnie w całej swej długości rozciągnął się w rzadkiem błocie, zgarniętem przez stróżów starannie pod murem.

— To wstrętne! — zawołał Ryszard, silnie zgniewany nieludzką zabawą parobków i chłopaków.

Eliza, nie zrozumiawszy przyczyny jego gniewu, uważała za stosowne wyrazić swój wstręt do pijaństwa w ogóle, a do pijaństwa u starych w szczególności.

Ryszard pomyślał sobie, że jest głupią, a pani Fénigan, znając współczucie swego syna dla wszystkich żebraków w ogóle, a zwłaszcza dla dziadka Jerzego, starała się spiesznie nadać rozmowie inny kierunek.

— Popatrzcie no! A to dziwactwo dopiero! Wikary Ceraise, w nowej sutannie... Jest po prostu wspaniały!...

— To ten sam, który odprawia nabożeństwe w małej parafji i z powodu którego była sprzeczka pomiędzy proboszczem z Draveilles a starym Merivet?

— Tak, Elizo, to ten sam. Wikary Ceraise jest najlepszym w świecie człowiekiem, co do mnie jednak, to zgadzam się najzupełniej z naszym proboszczem: za mało ma powagi i godności, jak na duchownego. Czy dacie wiarę, że zabrał do siebie całą rodzinę Lucru, starą babkę i obie córki i trzymał ich u siebie przez cały czas, jak ojciec siedział w więzieniu w Melun?

Ryszard szybko się odwrócił.

— Gdyby nie ten ksiądz, mamo, stary Lucru, powróciwszy do domu...

Nie dokończył, gdyż na podwórzu rozległa się nowa salwa śmiechu i nowe okrzyki.

Wikary Ceraise miał nietylko nową sutannę, ale i kapelusz z szerokiemi krysami i trzewiki ze sprzączkami, które także po raz pierwszy wyjrzały na świat. Dumny z tego, że idzie w odwiedziny do swoich biednych w nowem ubraniu, myślał biedny wikary:

— Gotowi mnie jeszcze nie poznać.

Nagle spostrzegł gromadę śmiejących się ludzi

Co wikary mówił do starego pijanego żebraka, leżącego w błocie, tego Ryszard nie mógł słyszeć z okna; zrozumiał tylko, że wzywał otaczających, aby przestali się najgrawać z biedaka, a raczej wydobyli go z błota. Gdy to nie pomogło, ksiądz sam nachylił się nad żebrakiem, silnemi rękoma podniósł go na nogi i wziąwszy go pod rękę, odprowadził, nie zwracając uwagi ani na śmiech parobków, ani na to, że jego nowe, śliczne ubranie zmarnowało się w jednej chwili.

Gdy wikary z żebrakiem zniknęli na zakręcie drogi, zalanej blaskiem słonecznym, rzekła Eliza, śmiejąc się:

— No, będzie on ładnie wyglądał, ten wikary!

A pani Fénigan dodała:

— Obyż go tylko nie brał do siebie do domu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bandi od kilku lat pisywał silne artykuły przeciw stronnictwu przewrotu i otrzymał na kilka dni przedtem anonim, oznajmiający mu wyrok śmierci. Policja doszła, że zabójcą jest robotnik blacharski, Orest Lucchesi, znany jej jako niebezpieczny anarchista. Dopiero jednak po dwóch tygodniach został aresztowany, przy pomocy policji francuskiej na wyspie Korsyce. W więzieniu przyznał się do zbrodni, wydał spólnika Romitiego, jako tego, który go popchnął do niej. Rzeczywiście zgromadzili się w kawiarni (byli wszyscy anarchistami), dostarczyli sztyletu i pomagali potem Lucchesiemu w ucieczce. Prócz tego, Romiti oskarżony jest o autorstwo wiadomego listu anonimowego. Dla większego bezpieczeństwa sędziów przysięgłych sprawa toczy się w sądzie we Florencji.

Posiedzenie rady miejskiej odbyło się wczoraj. Wyczerpano tylko część posiedzenia poufnego, odnoszącego się do spraw czysto urzędowych.

Niedoszłe wesele. Juljan Mazurkiewicz, zarobnik i Anna Niedźwiedzka — zabierali się do stanu małżeńskiego. Wprawdzie nie „spadli" jeszcze byli z ambony, nic to jednak nie przeszkadzało przygotowaniom do wesela. Dobrali sobie tedy do towarzystwa dwie kumoszki i wraz z nimi poczęli obchodzić wszystkich bliższych i dalszych znajomych, zapraszając ich na wesele, przyczem — jak to bywa zwyczajem w tej klasie ludności — sypały się dość hojnie datki na wiano dla panny młodej. Tymczasem nagle rozeszła się wśród kumoszek wieść, że wesele nie może przyjść do skutku z tej prostej przyczyny, iż Mazurkiewicz oddawna jest żonaty, tylko ze swoją prawowitą małżonką nie żyje. Znalazł się wkrótce ktoś usłużny, który doniósł o tem wszystkiem policji, gdzie niebawem sprawa się wyjaśniła. Mazurkiewicz w istocie był żonaty, ale, jak twierdzi, o nowej żeniaczce wcale nie myślał, a zgodził się jedynie na zagranie komedyjki właśnie celem wyłudzenia od znajomych owego wiana, którem następnie mieli się podzielić z „narzeczoną." Całą sprawę uważał za niewinny żart. Inaczej jednak zapatrywała się na to policja, która oboje żartownisiów zamknęła do aresztów, a to pod zarzutem popełnionego oszustwa. W toku dochodzenia pokazało się nadto, że Mazurkiewicz dopuścił się kilku drobnych kradzieży na szkodę swych współlokatorów. Może i te skradzione przedmioty miały należeć do „wiana?"

Za dręczenie zwierząt ukarano grzywną w kwocie 50 ct. handlarza drobiu z Gródka Chaima Kliglera. Przyjechał on do Lwowa z wozem, tak przeładowanym cielętami, że biedne stworzenia omal się nie podusiły.

Przejechanie. Dorożkarz Feiwel Topf potrącił wczoraj skutkiem nieostrożnej jazdy w ulicy Janowskiej zarobnicę Annę Kurylak, która skutkiem tego padła na ziemię i doznała kilku lekkich obrażeń.

Sarniuka trzyletniego skradziono z zamkniętej klatki w parku Stryjskim. Kradzież popełniono onegdajszej nocy.

Zapiski pośmiertne. Julja z Wierzejskich Pirogowska, osoba powszechnie szanowana, zmarła w Czerniowcach przeżywszy lat 52.

Festyn. W niedzielę 12. bm. odbędzie się festyn na Wysokim zamku, na dochód budowy gimnazjum cieszyńskiego pod protektoratem prezydentowej miasta Lwowa p. Mochnackiej. W zakres programu wchodzą: Koncert dwóch kompletnych muzyk, loterja fantowa, kosze szczęścia, strzał o nagrodę, wyścigi, Pytia (wyrocznia), jednodniówka, przedstawienie amatorskie, obrazy z żywych osób, koło szczęścia itd. Za rozwiązanie szarady w „jednodniówce" otrzyma się po wylosowaniu (na miejscu) powieść Sienkiewicza p. t. „Rodzina Połanieckich".

„Skała", Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu 104-letniej rocznicy Konstytucji „Trzeciego Maja". Wieczór ten odbędzie się w sali „Skały" przy ulicy Mickiewicza l. 28, w sobotę, dnia 11. maja 1895, ze współudziałem panny Zofji Tomaszewicz, pp.: Stanisława Konopki, recytatora polskiego i dyrektora szkoły deklamacji, profesora Alojzego Sladka, prof. Aleksandra Drężepolskiego i prof. Erazma Ostrowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ze sfer adwokackich. Nowo powstałe Stowarzyszenie funduszu wsparć dla wdów i sierót po adwokatach, odbyło w tym tygodniu pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby adwokatów dra Roińskiego pierwsze swoje zgromadzenie, wybierając prezesem towarzystwa dra Roberta Czaykowskiego, a do wydziału pp: dra Semilskiego, dra Dziubińskiego, dra Waldmanna, dra Balka, dra Czeszera, dra Sołowija, dra Steczkowskiego i dra Dobieckiego; na zastępców pp.: dra Rogalskiego, dra Jakóba Reissa i dra Krattera.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Ignacego O, nadesłali pp. Franciszkowie Grudzińscy w Delatynie 2 zł. — M. M. 50 ct.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. M. Allerhemd ze składki w Budzanowie 1 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Gródek. Towarzystwo gimnastyczne „Sokol" w Gródku, urządza ku uczczeniu 104 rocznicy nadania konstytucji Trzeciego Maja 1791 na dochód budowy sali gimnastycznej w niedzielę, dnia 12. maja 1895 koncert wokalno gimnastyczny ze współudziałem druhów „Sokoła" lwowskiego, pod artystycznem kierownictwem druha Marjana Signiego, w sali Remizy ochotniczej straży ogniowej.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz drugi „Pan senator", komedja w 3 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Walka motyli", komedja w 4 aktach Suderman'a; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz trzeci „Pan senator".

Z teatru. W Schönthanowskim „Panu senatorze," którego wjazd na naszą scenę odbył się wczoraj, spotkała dotkliwą chłostę niemiecka burżoazja.

Senator Andersen jest bożyszczem i tyranem domowego ogniska. Sam dumny na wysokie swe stanowisko, umie należyty respekt wzbudzić dla niego w najbliższem otoczeniu. Żona przez lat 27 wyczytuje z oczu męża każde życzenie, pomiędzy zaś zamężną córkę, Agatę, a jej męża Mitelbacha wcisnęło się dostojeństwo senatorskiem murem żelaznym, który śluby ich małżeńskie czyni wprost iluzorycznemi. Wtem spada bomba: nieuznający żadnego bożyszcza przyjaciel Mitelbacha — dr. Gehring. Następuje szereg gwałtownych wybuchów, które druzgocą wszechwładcę pana senatora i kult jego. Zawojowany Mitelbach podnosi nakoniec czoło, Agata naprawdę zostaje jego żoną, syn senatorski żeni się z guwernantką, a druga córka Andersena, Stefa, wychodzi za sprawcę całego przewrotu — za dr. Gehringa.

Sposobowi opracowania tego tematu niepodobna odmawiać wiele zręczności, cechującej zresztą wszystko, co wyjdzie z pod pióra Schönthana. Autor umiał zgromadzić wiele zabawnych i dobrze z życia zaobserwowanych szczegółów, których jednak powiązanie nie zawsze zadawala. Nie licząc się zbyt gorliwie z psychologią, popycha Schönthan tu i ówdzie swych bohaterów do jaskrawych nieprawdopodobieństw, bez ceremonji każe im się przerzucać z jednego krańca uczuciowości na drugi i odbywać metamorfozę całego sposobu myślenia z błyskawicznym iście pospiechem — wszystko to dla olśnienia widza jakimś efektownym zwrotem lub zawikłaniem. Niespodzianki jednak podane bywają tak zgrabnie, iż widz nie spostrzega się na podejściu i bierze je za dobrą monetę...

W wykonaniu zresztą naszych artystów „Pan Senator" musiał się podobać. Rzecz była widocznie dobrze przestudjowaną, a usposobienie wykonawców wyborne.

Prawdziwy popis charakterystyczny stworzył sobie z roli senatora Andersena p. Ruszkowski. Werwą i humorem dzielnie szermował p. Walewski, jako właściwy bohater komedji, Mitelbach. Dr. Gehringa uzbroił p. Żelazowski w obfity zapas tej swobody i nonszalansji, której ofiarą pada kult wielkości senatorskiej.

Z klasyczną w każdym ruchu, w każdem spojrzeniu senatorową (p. Gostyńska) współzawodniczyła w pierwszym akcie co do powagi jej córka Agata (p. Kwiecińska), aby następnie współzawodniczyć co do żywości zbyt długo jarzmionej, ze swą młodszą siostrą Stefą (p. Czaplińska). Wreszcie z niewielkiej i niezbyt sympatycznej roli Zofji Petrold udało się p. Gromnickiej wcale ujmujący stworzyć epizod. *(St. R.)*

Z Kołomyi piszą do nas: Z d. 7. bm. rozpoczął u nas przedstawienia teatr hr. Fredry ze Stanisławowa. Teatr ten pozyskał obecnie bardzo poważną siłę sceniczną w osobie nowego współdyrektora p. Werner-Jaworskiego, znanego zaszczytnie z długoletniego pobytu na scenach w Krakowie i we Lwowie, gdzie zajmował stanowisko pierwszorzędne. Doprawdy dziwić się wypada, jak ten teatr, wobec tego, że pobiera tak małą subwencję, dalej że bracia Rusini unikają go jak dżumy, jakkolwiek teatr ruski utrzymuje się jedynie podporą publiczności polskiej, zdoła utrzymać tak liczny i uzdolniony personel, nie grając operetek, a mając w doborze sztuk jedynie cele narodowe i patrjotyczne na oku. Mamy zatem nadzieję, że i kołomyjska publiczność uznając rzetelną i szczerą pracę dyrekcji, jakoteż artystów nie odmówi temu teatrowi swojej pomocy, a licznem uczęszczaniem na przedstawienia da dowód, że uczciwa i pełna poświęcenia się praca, znajduje wszędzie należyte uznanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O stanie zasiewów na Węgrzech donoszą z Buda-Pesztu, że chłodne noce i gwałtowne wichry wyrządziły w zasiewach znaczne szkody, zwłaszcza w Siedmiogrodzie. Stan pszenicy po większej części zadawalający, żyta średnie, jęczmienie gdzieniegdzie dobre, zresztą średnie, rzepak średni.

Zaraza. Ponieważ zaraza pyskowo racicowa wygasła już zupełnie w Podwołoczyskach, Staromiejszczyźnie i Kaczanówce i cały powiat skałacki jest obecnie wolny od tej zarazy, namiestnictwo (bydło rogate, owce, kozy i świnie) zezwala na wolny obrót zwierzętami racicowemi przy zachowaniu istniejących przepisów weterynarsko-policyjnych i otwiera stację Podwołoczyska do ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Austro-węgiersko-rumuński związek kolejowy. Z dniem 1. czerwca 1895 roku wejdzie w życie dodatek I. do części II., zeszyt 1.

Ostatnie wiadomości.

W myśl uchwały Koła polskiego prezes Zaleski udał się do ministra spraw wewnętrznych Bacquehema, aby wnieść zażalenie z powodu zakazu przemawiania w języku polskim na zgromadzeniach publicznych w Czerniowcach. Ten bezprawny zakaz bukowińska władza krajowa starała się uzasadnić twierdzeniem, że język polski nie jest krajowym. Minister odpowiedział p. Zaleskiemu, że dotychczas nie wniesiono rekursu i dlatego ministerstwo nie miało sposobności zająć się tą sprawą. Odpowiedź ministra nie może i nie powinna zadowolić ani p. Zaleskiego, ani Koła polskiego. Pomimo niewniesienia rekursu, ministerstwo powinno się zająć sprawą, skoro Koło polskie podniosło skargę. Wszak rozchodzi się tu o naruszenie praw ludności polskiej na Bukowinie, a władze administracyjne nie są związane żądaniem stron i działać mogą, a nawet działać powinny z urzędu, gdy dowiadują się o błędnem stosowaniu ustaw. P. Bacquehem powinien zatem zażądać sprawozdania, zbadać stosunki i władze bukowińskie pouczyć, jak postępować mają. Czyżby wpływ Koła polskiego tak bardzo zmalał, że przed jego żądaniem można się zasłonić brakiem rekursu?

Figaro zestawia obecną sytuację na wschodzie azjatyckim z sytuacją w Europie po wojnie francusko-niemieckiej i przychodzi do wniosku, że gdyby Niemcy postąpiły wówczas tak, jak obecnie postąpiła Japonja, to zniknąłby był ważny czynnik niezgody w Europie i sytuacja dzisiejsza byłaby zupełnie inną. Dowodzi tego obecna interwencja. Wystarczyło, ażeby Niemcy stanęły po stronie Francji i Rosji, i równowaga na wschodzie azjatyckim została nieodwołalnie przywróconą i oszczędzono światu nowego rozlewu krwi. Wynika z tego, że aneksja Alzacji i Lotaryngji była zbrodnią socjalną wobec Europy. W końcu nadmienia *Figaro*, że wspólna akcja Niemiec i Francji w Azji złagodzi zapewne drażliwą sytuację, w jakiej znajdzie się eskadra francuska na uroczystości w Kilonji.

Cesarz chiński potwierdził, jak donoszą teraz także z Jokohamy, pokój z Japonją i wysłał wicekróla Pekinu Li Hung Czanga do Czifu, gdzie 8. b. m. nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Dotychczas więc nie wywarły przedstawienia Niemiec i Francji i groźby Rosji pożądanego skutku, i sprawa rozstrzygnie się dopiero w chwili ostatniej w Czifu. Pisma rosyjskie, komentując półurzędowy komunikat *Jour. de St. Petersb.* o którym wspomnieliśmy w ostatnim numerze, wyrażają nadzieję, że Japonja ostatecznie ustąpi. *Now. Werm.* pisze, że trzeba tylko jeszcze obmyśleć dla Japonji ekwiwalent za półwysep Liao-Tong. i sądzi, że państwa europejskie chętnie przyznają jej w innej części Chin skrawek stałego lądu, chociaż nie zgodzą się na to, aby zajęła dominujące stanowisko na wschodzie. Także *Birż. Wiedm.* przypuszczają, że rząd japoński uzna motywa, które państwa europejskie skłoniły do interwencji. *Grażdanin* zaś oświadcza, że „Rosja, bez względu na możliwy opór Japonji, powróci spokojnie do wielkiego dzieła utwierdzenia swego stanowiska na wschodzie Azji". Z Jokohamy telegrafują, że Rosja wycofała w sobotę, na wieść o potwierdzeniu pokoju przez cesarza chińskiego, okręty swe z otwartych portów japońskich. Zdaje się, że ruch ten ma na celu skoncentrowanie całej siły zbrojnej, znajdującej się na morzach chińsko-japońskich.

W całym zatargu chińsko-japońskim, najsmutniejszą rolę odegrały państwa interweniujące. Japonja pod naciskiem „przyjacielskich rad" trójprzymierza uznała za stosowne ustąpić i przyrzekła zrzec się zaboru półwyspu Lao-tung wraz z portem Artura. Tymczasem innego zdania są Chiny. Świeżo, *via* Londyn nadeszłe z Pekinu wiadomości stwierdzają, że rząd nie tylko ratyfikował warunki pokoju ułożone w Seminoseki, ale zarazem postanowił nie przyjąć żadnych jakichkolwiek zmian i obstaje *stricte* przy *status quo*. Ciekawa rzecz jak sobie poradzi trójprzymierze z tym nowym „orzeszkiem" dyplomacji azjatyckiej?

Banffy—Kalnoky.

Corriere della Sera, wychodzący w Medjolanie ogłasza interwiew w swego wiedeńskiego korespondenta dra Lucio z nuncjuszem msgrem Agliardim w sprawie węgierskiej podróży nuncjusza. Nuncjusz oświadczył przedewszystkiem, że zawsze postępował z otwartością i lojalnością, których zawsze przestrzegał i którym zawdzięcza swoje skromne powodzenia. „Moje zachowanie się — mówił nuncjusz — było wszędzie jak najlojalniejsze i jak najpoprawniejsze. Jak się samo przez się rozumie, nikt nie mógł po mnie oczekiwać, że będę czynił propagandę za liberalnemi kościelno politycznemi ustawami, nawoływałem jednak wszędzie do pokoju i do pojednania pomiędzy stronnictwami."

Na zapytanie dra Lucio, czy to prawda, jakoby nuncjusz miał oświadczyć, że obecny węgierski parlament nie reprezentuje kraju i jakoby życzył Węgrom nowego parlamentu, msgr. Agliardi odpowiedział bardzo żywo: „Fałsz! Absolutny fałsz. Nigdy mi na myśl nie przyszło mówić coś podobnego." Postępowanie Banffy'ego tłumaczy sobie msgr. Agliardi tylko tem, że bar. Banffy jest kalwinem. Jako kalwin nie przypuszczał, że ambasador papieski spotka się w Węgrzech z taką czcią; to też w naturalnych uczuciach katolickich widział sztuczną grę obcych żywiołów i dlatego stracił panowanie nad sobą. „Zresztą — mówił nuncjusz — potępia bar. Banffy'ego sama forma jego oświadczeń. Baron Banffy nie oskarża mnie, że istotnie przestąpiłem granice mojego zakresu, lecz tylko mówi, iż odniósł takie wrażenie, jak gdybym ja swój zakres przekroczył." Na zapytanie korespondenta, czy to prawda, że ma niebawem nastąpić dymisja albo odwołanie nuncjusza, zapewnił nuncjusz, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są kompletnie fałszywe i że w żadnym razie on nie będzie ofiarą wypadków dni ostatnich.

Paryski *Matin* podaje następującą wiadomość: „Nie jest z pewnością wypadkiem codziennym, aby ambasador wyrażał panującemu przeproszenie za słowa, jakie wypowiedział minister kraju, którego jest przedstawicielem. Fakt taki spełnił się właśnie w Rzymie. Austrjacko-węgierski ambasador przy Watykanie poczynił z polecenia ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'go odpowiednie kroki, w celu odwołania cierpkich słów, zwróconych przez węgierskiego ministra Banffy'ego przeciw apostolskiemu nuncjuszowi w Wiedniu, msgr. Agliardiemu." — *Vaterland*, przytaczając powyższą informację, dodaje: „Mamy podstawę do tego, aby wiadomości tej nie uważać za fałszywą."

* * *

O odpowiedzi księcia Windischgrätza na interpelacje księcia Lichtensteina i Dipaulego piszą dzienniki wiedeńskie:

Stara *Presse* z wielkiem zadowoleniem konstatuje, że wczorajsza odpowiedź księcia Windischgrätza przeszkodziła usiłowaniu zamącenia trwającego od lat dwudziestu pokoju kościelno-politycznego przez wciągnięcie sprawy nuncjusza także w tę połowę monarchji.

Odpowiedź prezesa gabinetu wywołała u wszystkich stronnictw koalicyjnych wielkie zadowolenie i od razu zrozumiano, że jest ona wypadkiem politycznym wielkiej doniosłości. Pokazało się przy tem, że stronnictwa koalicyjne chcą kwestje sporne usunąć na dalszy plan i że wyżej od jednostronnych aspiracyj stawiają względy na interes państwa. W tem leży najwyższa doniosłość wypadku.

Fremdenblatt konstatuje, że rząd oświadczając, iż opierać się będzie pokusom wdawania się w abstrakcyjne i żadną koniecznością nieusprawiedliwione dyskusje kościelno-polityczne zamknął drogę, po której takie materjały wybuchowe mogłyby dostać się do parlamentu.

Także *Neue freie Presse*, która wczoraj jeszcze pisała namiętnie przeciw nunjuszowi, dziś przyznaje, że gabinet co do stosunku między kościołem a państwem stoi na lojalnym konstytucyjnym gruncie.

Vaterland zaś podnosi, że ze stanowiska konstytucyjnej kompetencji nie można zrobić żadnego poważnego zarzutu ogólnej części odpowiedzi księcia Windischgrätza. Tym razem prawdopodobnie udało się zapobiedz temu, aby pożar z Węgier przeniesiono do tej połowy monarchji.

W sprawie konfliktu Kalnoky-Banffy piszą *Hamburger Nachrichten*, że odczytanie w parlamencie węgierskim noty poufnej hr. Kalnoky'ego świadczy, iż minister spraw zewnętrznych przy całem oszczędzaniu dobrych stosunków Austro Węgier ze stolicą apostolską nie mógł wystąpienie nuncjusza nieosądzić w ostrzejszych wyrazach. Tem więcej niejasnem okazuje się dlaczego hrabia Kalnoky sam, gdy br. Banffy nie zachował koniecznej ostrożności dyplomatycznej, popadł w ten sam błąd, uciekając się do tak drastycznej publicystycznej polemiki, o jakiej trudno pomyśleć między dwoma wysokimi mężami stanu. Hr. Kalnoky — podnoszą *Hamburger Nachrichten* — miał do dyspozycji inne środki dyplomatyczne, a mimo to półurzędowe pisma biorą go w obronę. *Hamburger Nachrichten* sądzą, że konflikt wymagać będzie w każdym razie jakiejś ofiary, a będzie nią nuncjusz Agliardi, którego stanowisko we Wiedniu stało się niemożliwem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. maja. *Vaterland* ogłasza następujące sensacyjne doniesienie: W sprawie napaści na papieskiego nunciusza otrzymujemy z Buda Pesztu ze strony, zasługującej na najzupełniejszą wiarę, następujące doniesienie, zgodne z istotnym stanem rzeczy:

Sekretarz stanu kardynał Rampolla zażądał od ambasadora Revertery wyjaśnień co do obrażających nuncjusza apostolskiego we Wiedniu a zupełnie nieusprawiedliwionych niczem wyrażeń, zawartych w urzędownie podanej do powszechnej wiadomości poufnej nocie Kalnoky'ego do Banffy'ego, które to wyrażenia tem bardziej muszą zadziwiać, że stoją w zupełnej sprzeczności z oświadczeniami, jakie złożone zostały stolicy apostolskiej przez samego hr. Reverterę w imieniu hr. Kalnoky'ego o pożałowania godnej mowie Banffy'ego.

Budapeszt 10. maja. Banffy wyjeżdża jutro do Wiednia.

Wskutek cesarskiego pisma, wyrażającego zaufanie Kalnoky'emu stanowisko Banffy'ego stało się prawie niemożliwem.

Budapeszt 10. maja. *Pester Lloyd* oświadcza, że powtórzone przez *Vaterland* doniesienie dziennika *Matin*, według którego ambasador Revertera poczynił kroki, aby wobec kurji zatrzeć wrażenia gorzkich słów br. Banffy'ego przeciw nuncjuszowi, musi uważać za zły wymysł.

Kampanja przeciw hr. Kalnoky'emu rozpoczęła się znowu na całej linji, a nawet dzienniki stojące tak blisko rządu, jak *Pesti Hirlap* domagają się, aby delegacje węgierskie odmówiły ministrowi spraw zagranicznych budżetu i w ten sposób sprowadziły jego dymisję.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 10. maja. *(Z izby posłów).* Interpelacja p. Dipauli'ego, uchwały: z jednej strony Koła polskiego, z drugiej zaś zjednoczonej lewicy, a wreszcie niemało też wczorajszy artykuł *N. fr. Pr.* — to wszystko wywołało wczoraj w izbie, i bez tego już nerwowo usposobionej, takie wzburzenie, że powstała i utrzymywywała się już wiara w bezpośrednio nastąpić mający koniec panowania koalicji.

Odpowiedź ks. Windischgraetza na interpelacje, starającą się z prawdziwem sztukmistrzowstwem prześlizgnąć między dwoma prądami, spowodowała do pewnego stopnia uspokojenie umysłów, tembardziej wobec faktu, że zarówno grupa Dipauli'ego, jak stronnictwo liberalne oddowiedź tę przyjęły do wiadomości.

Wśród nieustannych pogłosek o przesileniu nikt naturalnie nie zwracał należytej uwagi na tok obrad w izbie.

P. Beer dał początek rozprawie nad podatkiem osobisto-dochodowym.

Do paragrafu, omawiającego obowiązek płacenia podatków, przemawiał p. Formanek, domagając się oznaczenia wyższego minimum utrzymania.

P. Swoboda zaprotestował przeciw podciąganiu rolników pod podatek osobisto-dochodowy.

Pp. Pfeiffer i Skalitz ganili połowiczność całego projektu.

P. Schlesinger przedstawił wniosek, ażeby wolne od podatku *minimum* utrzymania w miastach ustanowiono w trzech stopniach — stosownie do kategoryj miast — na 600, 800 i 1000 zł., a na zyski z giełd nałożono podatek osobistodochodowy w wysokości 20 procent.

Po dalszej dyskusji przyjęto ten paragraf bez zmiany.

Przy następnym paragrafie postawił p. Formanek wniosek, ażeby także cesarza pociągnąć do płacenia podatku osobisto-dochodowego.

Na tem przerwano rozprawę.

Teraz, wśród powszechnej naprężonej uwagi prezydent gabinetu ks. Windischgrätz odpowiedział na wniesione do rządu interpelacje w sposób następujący:

„W odpowiedzi na interpelacje pp. ks. Lichtensteina i towarzyszy, jakoteż Dipauli'ego, Belcredi'ego i towarzyszy mam zaszczyt oświadczyć, co następuje: Rząd podziela w zupełności wypowiedziane przez ministra spraw zewnętrznych w nocie do węgierskiego prezydenta ministrów zasadnicze zapatrywania, według których ani najwyższej głowie kościoła katolickiego w kierowaniu kościelnemi sprawami i w prawowitem stykaniu się z wiernymi ze strony państwa nie mogą być stawiane przeszkody, ani też państwo w wykonywaniu swoich praw nie może być w jakikolwiekbądź sposób ograniczane z zewnątrz. Rząd sądzi jednak, iż nie należy mu zapuszczać się w merytoryczne odpowiadanie na pytania, wystosowane w drugiej interpelacji, ponieważ dla tych pytań w zakresie działania rządu nie ma żadnego konkretnego wypadku do rozstrzygnienia.

Ze względu na okoliczność, że pytania, postawione w pierwszej interpelacji, dotykają wyłącznie sfery urzędowej ministra spraw zewnętrznych i ze względu na fakt, że dalsze omawianie wątpliwych, jeszcze w zawieszeniu pozostających spraw, jak w ogóle wywlekanie kwestyj kościelno-politycznych bez przyczyny, obchodzącej tę połowę monarchji, ze stanowiska interesu państwowego nie może być pożądanem, pozwalam sobie skorzystać z prawa, zastrzeżonego mi w regulaminie i odmówić odpowiedzi na tę interpelację."

Odpowiedź tę przyjęła większość hucznemi oklaskami.

P. Kramarz postawił wniosek, ażeby nad odpowiedzią prezydenta gabinetu otworzyć rozprawę.

Wniosek ten odrzucony został 123 głosami przeciw 41. Za odrzuceniem głosowali także pp. Dipauli i Morsey.

Wiedeń 10. maja. Wczorajszą odpowiedź hr. Windischgraetza na interpelację przyjęła cała prasa życzliwie.

Wiedeń 10. maja. Komisja dla reformy wyborczej wybrała p. Lupula pierwszym, p. Adama Jędrzejowicza zaś w miejsce p. Dipaulego drugim wiceprezesem. P. Lupul wybrany został również do subkomitetu.

Na interpelację Brzorada, oświadczył Hohenwart, że subkomitet nie wygotował jeszcze elaboratu, zarazem zaś wyraził nadzieję, że nastąpi to w najbliższej przyszłości.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. maja. Ekskrólowa Natalja przejechała przez Wiedeń do Serbji.

Wiedeń 10. maja. Wybór burmistrza odbędzie się we wtorek.

Dzisiaj rozpoczynają swe urzędowanie nowo wybrani antisemiccy członkowie rady miejskiej.

Wiedeń 10. maja. Wczoraj zakończono pertraktacje, co do traktatu handlowego między Bułgarją a Austrją. Zawarto tymczasowo traktat prowizoryczny. Ostateczny traktat ma obowiązywać od 1. stycznia 1896 r.

Wiedeń 10. maja. Wczoraj wieczorem gruchnęła na giełdzie wieść, że Milan umarł.

Karwin [?] 10. maja. Poszukiwania w szybach br. Larysza ukończono. 150 trupów nie znaleziono.

Belgrad 10. maja. Gabinet pozostaje nadal prowizorycznie.

Natalja będzie na życzenie króla Aleksandra przyjętą ostentacyjnie.

Berlin 10. maja. Dyskusja nad ustawą antiprzewrotową prowadzoną była wczoraj przez cały dzień. Przyjęcie jej jest wykluczonem.

Wiedeń 10. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 398 50, węg. kredyty 458·50, anglosy 171·50, laenderbanki 288 80, sztacbany 427·75, lombardy 104·—, elbethale 292 50, tytoniowe 244 75, alpiny 84 90, renta majowa 101 47, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·20, los turecki 84 20, uniony 331·25.

Berlin 10. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 245 60 (398·53), lombardy 43 90 (104·28). węg. renta złota 102·75 (123·11), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 9 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 332 62 (398·13), lombardy 88 — (103 93), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 10. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zakazujące przywozu bydła do Austro-Węgier z Niemiec, gdzie wśród bydła grasuje perlica.

Budapeszt 10. maja. Izba magnatów przystąpi do obrad nad przedłożeniami kościelno politycznemi d. 14. b. m., posiedzenia zaś izby posłów zostaną odroczone prawdopodobnie w d. 20. b. m.

Pola 10. maja. Wczorajsza iluminacja miasta wypadła wspaniale. Oświetlenie przeszło wszelkie oczekiwania i robiło prawdziwie czarujące wrażenie. O godzinie 9. wieczorem udał się cesarz do kasyna marynarskiego, gdzie odbył się wspaniały bal. Tłumy ludności zalegały ulice i witały monarchę z zapałem.

Rzym 10. maja. W kołach watykańskich opowiadają, że episkopat austrjacki ogłosi w najbliższym czasie zbiorowy list pasterski w którym chrześcijańsko-socjalnym stowarzyszeniom przypomni, że obowiązane są do posłuszeństwa względem hierarchji i nakaże im, aby w myśl wskazówek stolicy apostolskiej zachowały umiarkowanie.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 10. maja godz. 2 min. —.

Akcje kred.	400 —	Wied. losy	— —
Alpiny	85·20	Akcje tyton.	245·—
Kredyty węg.	460 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 40
Anglobanki	170·75	Elbethale	293 50
Uniony	332·—	Länderbanki	281·80
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·15
Nordbany	—·—	Bankvereiny	165 —
Lombardy	104·—	Wspólna rentap.	101·50
Losy tureckie	84·—	Ruble	131·25
Staatsbahny	427 50	100 marek niem.	59 60
Czerniowieckie	331·—	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98 45		

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 maja 1895.

HOTEL ŻORZA A. Hubicka z Ożydowa. Dr. W. Lisowski z Krakowa. E Zagórski z Kołodziejówki. Z. Jaroszyński z Błudnik. St. hr. Siemieński z Pawłosiowa. W. Postruski z Wojniłowa. A. Garapich z Zagórza. W. Ustrzycki z Czelatyc.

HOTEL EUROPEJSKI J. Zieniewicz z Daszawy. J. Mizerski z Bilcza złotego. J. Narajewski z Krechowa. A. Wieklein z Wiednia. J. Jakowetz z Czerniowiec. F. Pilatowski z Brodów. J. Winnicki z Wierzbicy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wyleczenie astmy. Opis za nadesłaniem 25 ct. w markach. Kraków poste restante Z. Z. 307

Proszę mi pożyczyć 5.000 na hipotekę. Adres: Właściciel kamienicy Lwów rest. 303

Dr. praw, rutynowany koncypient z egzaminem adwokackim, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „S-lter Kraków poste rest.“ 305

Story na wałkach s moczynnych płóciaane w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Sztarkwillen: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Psa dobrego domowego stróża, ale nie złośliwego poszukuje się kupić. Bliższe u właściciela ulica Głęboka l. 3

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 271

Młody człowiek pisarz z pięknem i szybkiem pismem, obeznany także dobrze z manipulacją, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Adres: Fiala, ul. Słoneczna l. 39, Lwów.

W **Delatynie** jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Chorążczyzna 12.

Zielona 22, większe mieszkanie z ogrodem i pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. 292

Tą zasadą wciąż się rządź;
Wojuj, lub — cierpliwym bądź!
Gdyś kowadłem — cicho leż!
Gdyś młotem — iskry krzesz!

LODEN

Płaszcze styryjskie w rozmaitych kolorach od 10 zł. i gumowe angielskie poleca magazyn „A LA VILLE DE PARIS“ **Gabryel Stark** Lwów, plac Halicki l. 2.

NOWOŚCI!
KAPELUSZE i CYLINDRY
WILHELMA PLESSA
c. k. Nadwornego dostawcy
polecają 1861 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie
plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

Ubezpieczenia od gradu
pod korzystnymi warunkami
(50 % zwrot od premji, jeżeliby gradu nie był
przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń
„Austrjacki Feniks.“
Bliższych informacji udziela Reprezentacja Generalna we Lwow przy placu Marjackim l. 8, tudzież agenci w większych miastach i miasteczkach. 1491 1—

Pytanie bez odpowiedzi. Pięcioletnia Zosia. — Plosię mamus
Mama — Co chcesz, córeczko?
Zosia. — Ojciulek mówił wczoraj do mamusi, zie ten X, co u nas był, logi, a on nawet wlesów nie ma na glowie; gdzie on mozie mieć logi?

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Na sprzedaż urządzenie sklepu i pokoju do śniadań, oraz magazynów sklepowych i piwnic, w stanie bardzo dobrym, mało używane, należące do masy konkursowej p. Roberta Preyera, **sądownie na kwotę 93) zł. 95 ct. w. a. oszacowane.** Do urządzenia tego należą dwa kompletne, **prawie nowe aparaty do toczenia piwa,** z tych jeden na dwie, a drugi na trzy pipy. Nabywca urządzenia może równocześnie nająć lokal, w którym takowe się znajduje, celem dalszego prowadzenia w nim handlu i pokoju do śniadań. Lokal przy ul. Zielonej l. 4. we Lwowie składa się ze sklepu, trzech pokoi, kuchni, 2-ch piwnic i 2-ch magazynów.

Bliższych wyjaśnień udziela, przedmiot sprzedaży okazuje i oferty **do dnia 20. maja 1895 r.** przyjmuje kancelarja **p. Dra Włodzimierza Krosińskiego adwokata krajowego** we Lwowie ulica Mickiewicza l. 6., II. piętro, **codzień między godziną 5. a 6. po południu.**

1499 1-3 **Zarząd masy konkursowej p. R. Preyera.**

Wieś Zniesienie
tuż obok Lwowa przy rogatce żółkiewskiej położona, jest do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u właściciela: **Leopold Baczewski,** Zniesienie o. p. Lwów-Podzamcze. 1501 1—2

Na lekcji ortografji. — Dlaczego napisałeś kassa przez dwa s? — pyta nauczyciel. — Wykreśl jedno, widzisz, że jedno s jest zbyteczne. No, czego się wahasz?
— Ale... bo... nie wiem, które s jest zbyteczne: pierwsze czy drugie?

SORBETY tureckie
w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach
jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, orzechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

WINO
1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

NA LATO!
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
poleca: 1487 1—3
HAMAKI
szpagatowe szare zwykłe, sztuka zł. 3
bez guzów rodzaj łóżka marynarskiego, sztuka zł. 5
oraz
przyrządy do gimnastyki.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparag ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk,** Żółkiew. 1502 1—10

COGNAC francuski J. & E. Martell'a, Meukow & Co., Barnett & Fils, węgierski, hr. Keglevicha, Tilagas, Cognac, austrjacki Trebber i wszelkie wódki, rosolisy i likiery — poleca
WŁ. BAŻANT
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
herbaty, win i delikatesów
Lwów, Halicka 3., naprzeciw Katedry.

Potrzebny od 1. lub 24. czerwca b. r.
Rządca ekonomiczny
kawaler, gruntownie teoretycznie i praktycznie wykształcony, w sile wieku, z odpowiednią kaucją, do samodzielnego zarządu majątkiem obejmującym około 1.200 morgów, z czego 550 morgów lasu.
Zgłosić się zaraz pod adresem: **Bronisław Sądecki,** notarjusz w Żywcu. 1439 1—2

15 Dyplomów Honorowych
75 MEDALI
na Wystawach powszechnych
w Paryżu w r. 1867, 1878, 1889
w Wiedniu w 1873
Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi 45 lat powodzenia.

MASTYK CZYLI LIT Pa LHOMME LEFORT
uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.

Do szczepienia drzew na zimne

Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach.

Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.

W Paryżu, rue des Solitaires, we Lwowie w składzie aptecznym P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.



Wielka myśl takiego pana, który lubi trochę wypić. „Ja, to, doprawdy, podobny jestem zupełnie do Wisły, która albo wysycha, albo wylewa; bo, jak chce mi się pić, to nie mam co pić, a jak mam co pić, to się zaraz opiję.“

Dla
Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Fabryka spirytusu i drożdży owocowych
akcyjnej fabryki gospodarczej w Mährisch Neustadt
poleca 515 1—3
swoje szczególniej silne i trwałe
Drożdże roślinne
w 3 gatunkach po cenach najtańszych, franco każda stacja pocztowa i kolejowa. Poszukuje się zgłoszeń na składy i zastępców. Adres dla telegramów: **Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**

Do Karlsbadu!
Niniejszem ośmielam się zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem
przy ulicy Hetmańskiej liczba 10.
Główny magazyn
Obuwia karlsbadzkiego
ręcznego wyrobu
dla panów, pań i dzieci
po cenach najtańszych.
Ceny stałe, są na podeszwie wytłoczone.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem
Herman Tendler
właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej l. 10. 1469 1—8

ŻEGIESTÓW
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1497 1—10
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1-



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

Herbata	Cena
½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiowki herbaciane	1·30
Wysiowki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym które rozsyła franko opłacone każdej stacji pocztowej 4½ kil w woreczku:

Kawa	Cena
Portorico - - - - -	9·— ½ k.
Cuba grubo ziarnista -	9·50 „
Ceylon zielona - - -	10·— „
„ „ przednia	10·40 „
„ „ grub. ziarn.	10·75 „
„ „ perłowa	10·75 „
Mocca arabska aromat.	10·75 „
Jawa złota - - - -	10·75 „

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną po

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYC
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,
otwartym zostaje dnia 20. maja.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bie roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie l ctwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w wsp wodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i te ficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lw a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędn staurzacja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime graniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie trzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. szkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reu** mięśni i stawów, ostry i przewlekły. **Dna** i pozapalne wypociny. **Długo obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacjach ch czych. **Choroby układu nerwowego Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postaci zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). **Przewlekłe zatrucia metaliczne. stenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotow udziela Zarząd. 1445

Adolf br. Brunicki	*Dr. Paweł Radecki*	*Karol Bratko*
właściciel zdrojowiska.	lekarz zakładowy.	zarządca.



Nie ma obawy przed dniem prania bieliz
Przy użyciu
patentow. mydła z murzyne
pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu po dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każ innego mydła.
Przy użyciu
patentow. mydła z murzyne
pierze się bielizna raz tylko, zami jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje prać szczotką albo co gorsza szkodliwym prosz do bielenia. **Przy użyciu oszczędza czasu, materjału opałowego i roboczej.**
Zupełną nieszkodliwość poręcza świa ctwo wystawione przez c. k. rzeczoznaw sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübn* w Rynku. — Do nabycia w większych skle korzennych i towarzystwach spożywczych, jak w Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospo
Główny skład: w Wiedniu, I. Renngase 6.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwow



Specjalności z chemicznego laboratorjum dla kosmetyki
Roberta Fischera
Doktora chemji i kosmetyka,
w Wiedniu, I. Habsburgergasse 4, 2. piętro.
Środek na wyniszczenia włosów (Epilatoire)
do zupełnego wygubienia 631 1—6
Włosów na twarzy, rękach, ramionach itd.
Aby wygubić włosy na niepożądanych miejscach, tak, aby **więcej nie rosły,** było do dziś życzeniem, którego nie zadowalał żaden środek. Zdziwienie sprawia przeto mój środek, który nietylko wyniszcza włosy, **ale usuwa wzrost powrotny tychże,** tem bardziej, że przyjmuję **zupełną gwarancję** za skutek, zobowiązuję się bowiem, w razie nieudałym, zwrócić napowrót całą cenę kupna.

Ceny specjalności:

Artykuł			Cena
Środek na wygubienie włosów (Epilatoire)	1 mały flakon	zł.	5·—
	1 duży „	zł.	10·—
Crème na piegi	1 słoik	zł.	2·—
	z przesyłką pocztową franco o 20 ct. więcej.		
Ozon w wodzie rozpuszczony	1 flakon (½ litra)	zł.	1·25
Woda blondowa (Blondeur)	flakon ½ litrowy	zł.	3·—
„Fo“ materjał do farbowania włosów	1 karton blondu do czarnego po zł. 1·20, 3·— i		5·—
Email-Puder	puder na dzień w 3 odcieniach 1 karton z różem	zł.	3·—
	1 „ bez „	zł.	2·—
Środek przeciw czerwoności nosa	1 karton	zł.	2·—
Leczniczy środek kwarcowy	do niszczenia zajady	zł.	1·50

Broszurki o Ozonie i użyciu pojedynczych specjalności gratis i franco. **Świadectwa** o nieszkodliwości tych preparatów leżą do przejrzenia, jakoteż tysiące podziękowań z całego świata. **Wyjaśnienia** we wszystkich kosmetycznych okolicznościach i sumienna fachowa porada **bezpłatnie** codzień od g. 10.—12. i od 2—4. Na prowincję także listownie.

Roztropny handlarz.
Na targu koni:
— Aj, Szmulu, coście mi za konia sprzedali. Nazajutrz po kupieniu
— No, co ja temu winien? Un przez trzydzieści lat był u mnie i mu się nie takiego nie zdarzyło...

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878
Najsilniej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust. **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiljana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera 506 1 6

Stacja kolei:	Zakład Zdrojowy	W miejscu:
Muszyna-Krynica	**KRYNICA**	Poczta 3 raz
Z Krakowa 8 godz.	**(w Galicji)**	dziennie,
ze Lwowa 12 „	**najobfitsza szczawa żelazista.**	Telegraf,
z Pesztu 12 „		Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bit znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelazist nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1894 wydano ich 40.000).
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16.000).
Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.
Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebe (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyc kefir, Gimnastyka lecznicza, Kąpiele rzeczne i spadow**
Lekarz zakładowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.
Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliż i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.).
Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą ko pletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restaur cyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**
Stały **Teatr,** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marja“ ze Lwowa. Czytel dzienników i wypożyczalnia książek.
Frekwencja w roku 1894 . . . . 4.650 os
Sezon od 15. maja do 30. września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głów restauracji zniżone.
Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdro jowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 1500 1
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
RP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wolizeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cakra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—28

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.